Rok 1873. Kraków, niedziela 16 lutego Nr. 39.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	—	5 „ 25	—	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcja nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienionee ajncje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowsk Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2.— **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 15 lutego.

Dzisiaj nareszcie rząd wnosi projekt izby wyborczéj w izbie posłów.

Jest to dowód, że toczące się rokowania z delegacją polską dają rządowi nadzieję dobrego rezultatu. — O ile te nadzieje są uzasadnione, nie wiemy.

Wprawdzie faktem jest, że delegacja rozpoczęła zerwane w grudniu rokowania z rządem, a rozpoczęła je na téj zasadzie, że rząd podał delegacji nową podstawę rokowań, to jest ugodę galicyjską, a mianowicie elaborat podkomitetu. Jak daleko zaś rokowania te postąpiły, z jakim postępują skutkiem i czy one mogą zmienić stosunek delegacji do kwestji bezpośrednich wyborów — na te pytania w téj chwili trudno odpowiedzieć. Tyle jest rzeczą pewną, że delegacja nie uzna nigdy kompetencji rady państwa do narzucenia Galicji bezpośrednich wyborów; jeżeli zaś dotychczas nie zerwała zupełnie rokowań z rządem, a nawet takowe na podstawie elaboratu na nowo rozpoczęła, to bez wątpienia wzgląd na położenie kraju skłonił ją do tego.

Nie wątpimy też, że w rokowaniach delegacji z rządem, obok postulatów rezolucyjnych, które elaborat tak bardzo okroił, ważną odegra rolę żadanie natychmiastowego sankcjonowania ustaw uchwalonych na ostatniéj sesji sejmowéj i jak najprędsze udzielenie pomocy krajowi po części we formie pożyczki krajowéj, po części przez przyspieszenie budowy kolei zachodnio-galicyjskiéj, która krociom ludzi biednych dałaby możność zarobku.— Przypominamy wszystkie te okoliczności delegacji naszéj nie na to, aby ją skłonić do zbytniéj powolności, ale na to, aby przy rokowaniach swych z rządem żadnéj z nich nie przeoczyła.

Schodząc z wyłączréj dotychczasowéj podstawy rokowań z delegacją, to jest z podstawy bezpośrednich wyborów na podstawę ugody z Galicją; wracając się do postulatów rezolucyjnych sformułowanych tak niefortunnie w elaboracie; rząd uczynił krok u[illegible]ożliwiający rokowania z nim i dający niejaką nadzieję dalszych ustępstw: oby tylko delegacja umiała wytrwać przy głównéj zasadzie swéj opozycji, to jest, że rada państwa nie może narzucić sejmowi żadnéj zmiany ustawy wyborczéj do rady państwa, a przy ewentualnym ostatecznym układzie swym ze rządem nie przepomniała żądać natychmiastowego usankcjonowania ostatnich ustaw sejmowych i zaspokojenia tych wyjątkowych, chwilowych potrzeb kraju naszego, które wynikły z nieszczęść i klęsk elementarnych, któremi się nam tak bardzo dał we znaki rok ubiegły.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 14 lutego.

[Z rady miejskiéj].

Dzięki zabiegom prezydenta miasta dr. Ziemiałkowskiego, odbyło się przecież wczorajsze posiedzenie naszéj rady miejskiéj przy niezwykle ślicznym komplecie. Podziękować mi też należy p. prezydentowi za to, iż pomimo, że sprawa wysłania delegatów na obchód toruński nie znajdowała się na porządku dziennym, wziął ją przed wszystkiemi innemi pod obrady, a podziękować mu należy dla tego głównie, iż gdyby dziś sprawa ta nie była rozstrzygniętą, juźby podobno póżniéj nie stało na to czasu. Radny Madejski przedłożył radzie uchwałę wydziału, według któréj gmina lwowska wysłałaby jednego delegata, wyznaczając mu na koszta z funduszów gminy 150 złr.— Szanowny referent podniósł zarazem, iż on niekoniecznie zgadza się z taką uchwałą, albowiem zdaniem jego wobec tak krytycznego położenia finansowego w jakiem się dziś gmina znajduje, nie można znowu tak bardzo szafować groszem, i należałoby wysłać takich delegatów, którzyby się podjęli odbyć podróż do Torunia na koszt własny. Chwycił tę myśl niefortunną w lot radny Dobrzański i nuż po swojemu doradzać oszczędność. Kwestja kosztów podróży jest zdaniem radnego w obecnym wypadku bardzo ważną, kasa gminy świeci pustkami, więc trzeba unikać wszelkich zbytecznych wydatków. Wnosi tedy pan Dobrzański, żeby nie jednego lecz dwóch wybrano delegatów, mianowicie takich, którzy na własny koszt jechać się zobowiążą. Co za troskliwość pana radnego o kieszeń gminy, gdzie idzie o skromny wydatek na uczczenie pamięci człowieka, który odkrył jakiś tam system słoneczny! Ciekawa też rzecz, czy pan radny będzie równie oszczędnym, gdy przyjdzie kwestja uczestniczenia w uroczystości zaślubin, urodzin i t. p. jakiéj księżniczki panującéj, na stół rady. A jaka to loika w tym wniosku! wybierać tych, którzy się wybrać każą, oświadczając, iż pojadą na własny koszt. Rada jednakowoż zgodziła się na taką loikę i przyjęła wniosek Dobrzańskiego, wybierając na delegatów radnych Bałutowskiego i Czerkawskiego.

Następnie rozpoczęła się bardzo żywa rozprawa nad ową nieszczęsną kwestją pokrycia niedoboru, która jak duch Bauka od dwóch miesięcy prześladuje naszą radę. Radny Maszkowski rozpoczął walkę przeciw uchwale opodatkowania czynszowego. Wskazał on przedewszystkiem na błąd kardynalny popełniony przy uchwalaniu budżetu, uchwalano go bowiem urywkami, nie mając nigdy przeglądu całości, nic więc dziwnego, że stanąwszy u kresu przed imponującym niedoborem, cofnąć się nie było podobna i uchwalić go musiano. Radny Maszkowski twierdzi jednakowoż, iż wobec ogólnéj opozycji przeciw owemu opodatkowaniu, należałoby przecież zastanowić się czy uchwałą podobną działamy w interesie i po woli tych, którzy nas wybrali i czy przyjęty deficyt nie dałby się o tyle zmniejszyć, żeby na pokrycie onego niepotrzeba się uciekać do kieszeni wyborców. Wnosi tedy radny Maszkowski, aby rada wybrała komisję z dziewięciu członków, któraby się zajęła skróceniem budżetu w celu zmniejszenia niedoboru, tak, żeby do pokrycia onego nie potrzeba było zaprowadzać podatku czynszowego.

Przemówieniem tem uczuł się nie wiem istotnie dla czego draśniętym do żywego wiceprezydent Jasiński, twierdząc, iż zarzut jakoby komisje finansowe i budżetowe, w których on zasiadał, traktowały sprawę pobieżnie, jako trafiający go w pierwszym rzędzie, stanowczo odeprzeć musi. Mojem zdaniem szanowny wiceprezydent niepotrzebnie się wysilał na owo odparcie, gdyż nikt mu owego zarzutu nie uczynił.

Mówca twierdzi daléj, że opozycja przeciw opodatkowaniu powstała skutkiem agitacji, i że on jako sumienny mandatarjusz wyborców swoich opozycji téj się nie lęka bo jest przekonany, iż działa w ich interesie. Co do budżetu to zdaniem mowcy łatwo go obciąć, lecz należałoby się zastanowić jakie skutki będzie miało takie obcięcie, jeżeli skutkiem takiego obcięcia nie będziemy mieli chodników, światła, czystości, świeżego powietrza w mieście, to cóż o nas powiedzą! Niedobór musi być koniecznie pokryty, (ale czy koniecznie podatkami? przyp. spraw.) boć tylko na podstawie uporządkowanego budżetu możemy zaciągnąć pożyczkę pod korzystnemi warunkami.

Radny Szuman chciałby i miasto jak każdy człowiek gospodarowało według staréj ale praktycznéj reguły: rozchodzie żyj z przychodem w zgodzie, i dla tego pisze się zupełnie na wniosek Maszkowskiego, który właśnie zmierza do zaprowadzenia takiej gospodarki, iżbyśmy mogli na przyszłość niedobory pokrywać zwyczajnemi dochodami, a już wcale nie podziela on obawy pana wiceprezydenta, że pożyczka gotowa się nam nie udać, jeżeli podatku nie zaprowadzimy, boć przecież wiadoma rzecz, — że bank niezawodnie korzystniejszą udzielić gotów pożyczkę niezadłużonemu (wesołość).

Nie mógł sobie i pan radny Dobrzański darować, aby niepowiedzieć choć kilka słów w téj sprawie, i wykazać tą razą wyjątkowo loiczną argumentacją konieczność zaprowadzenia zmian w dotychczasowem gospodarstwie gminy, przeprowadzenia za pomocą pożyczki uchwalonych już budowli tak, żeby wskazując na dokonane już roboty rada miała ważny powód do żądania od wyborców podatków, których opłacać oni wówczas wcaleby się nie ociągali.

Po przemówieniach radnego Madejskiego i Czerkawskiego, zdradzających brak praktycznego poglądu na sprawę i tylko chęć olśnienia przeciwnika, częstokroć bardzo nieudałą frazeologją — przyjęło wniosek radnego Maszkowskiego przeważną większością głosów.

Poznań 11 lutego.

α. „Jowisz, mający przenikliwy wzrok, odbiera połowę rozumu tym ludziom, których skazał na niewolę."

Tak pono mówił stary, ślepy wieszcz Grecji, Homer, i założyłbym się, że miał przed oczyma ducha, owego naszego — „Najprzewielebniejszego Arcybiskupa i Prymasa urodzonego Legata hrabiego Halka Ledóchowskiego", któremu Bóg widocznie rozum odebrał.

„Nie pójdziemy do Kanossy", zawołał kiedyś ks. Bismark z trybuny berlińskiego sejmu, i dotąd jeszcze ani jednego kłaczka nie zebrał dla zrobienia włosiennicy, w któréj w Kanosie stać trzeba przed oknami papieża. Lecz za dni naszych cuda się dzieją i dla tego sprawdziła się zasada Mahometa: „góra nie chce przyjść do mnie, ja pójdę do góry". Kanclerz nie chciał pójść do Kanosy, cała Kanosa poszła do niego, oświadczając mu, że za wiarę swoją jest gotową ryczałtem się zapisać do kalendarza. Pojmuję, że gorliwi Fuldziści oświadczyli tę gotowość, choć pewnym jestem, że każdy z nich to uczynił z jezuicką *restrictio mentalis*, że się opierać będzie, aż przed nim zamkną worek, co Niemcy przezwali *Temporaliensperre;* ale że „Prymas Polski" jako drugi, jako **„Secundus Archiepiscopus** świętego rzymskiego państwa germańskiéj nacji" wlazł do Kanosy idącéj do Berlina, tego daléj nikt nie rozumie, a trębacz jego, arcyzacny *Kurjer Poznański,* dotąd jeszcze nie dostał instrukcji na wytłómaczenie tego mahometańskiego cudu.

Dawniéj, kiedy Jowisze rozjechawszy się z Fuldy, ciskali papierowe pioruny na grzeszny świat, pioruny uradzone i uchwalone przez jedno niemieckie ciało, zwane episkopatem niemieckim, klika, która od niedawna przywdziała maskę polskości, tryumfująco rzekła: „ot! widzicie, nasz Prymas nie uznaje wcielenia Poznańskiego do Niemiec, i dlatego nie podpisuje pasterskiego listu niemieckich biskupów." Cóż oni biedni obecnie powiedzą, widząc, że „Prymas" stał się „Secundusem" w szeregu niemieckich biskupów? Wiecznie wracać muszę do jednego przedmiotu, gdy jest mowa o hr. Ledóchowskim, a mianowicie, że on gotów za jedno, najmniejsze ustępstwo rządu na korzyść jezuitów, oddać całą Polskę, a nawet, gdyby i to było w jego mocy, cały świat. Znających nieco historję ostatnich lat rozśmiesza groźba biskupów niemieckich, w których rzędach figuruje nazwisko Ledóchowskiego. Przypomina ono — groźbę generała hr. Ledóchowskiego w r. 1831, że raczéj wysadzi fortecę Zamość w powietrze, niżeliby ją oddał w ręce Moskali; lecz w kilka dni potém, namyśliwszy się, wolał ją oddać w ręce Moskali, niżeli wysadzić w powietrze. Że tacy ludzie, jak Ledóchowski, belek nie rozrzucają i zwalają, choć pomost zdejmują z mostu, to rzecz pewna. Po tych belkach zawsze jeszcze można z łatwością przejść do Wersalu. Duchowni tancmistrze nasi po węższych ścieżynkach nieraz przeszli do zamierzonego celu. Czy rząd pruski, czy żelazny kanclerz ulęknie się tylu pastorałów przeciwko niemu skierowanych; czy nie parsknie śmiechem na widok rozognionych twarzy ludzi, wołających na gwałt, że gotowi stać się męczennikami — to są pytania, na które łatwo każdy sobie sam odpowie. Ja tylko mniemam, że ten, co najgłośniéj krzyczy, iż się zabije, najmniéj jest pochopnym stać się samobójcą. Mnie tylko zadziwia to, że dotąd ani ks. Bismark, ani dr. Falk nie odwrócił ostrza historycznych praw przeciwko szanownym mumjom w infułach, występującym w imieniu takich praw. Ci, którym episkopat, którym sam Rzym wydarł historyczne prawa, narody ciemne, ludy, których oszukano za pomocą podrobionych dokumentów, jak dekretaljami Pseudo-Izydora, powstawają obecnie w osobach potomków swoich, i odbierają to, co im się podług praw przyrodzonych należy, nad czém żaden ojciec w imieniu swoich dzieci i wnuków dysponować nie może. Ludy dojrzały, nie chcą dłużéj chodzić na pasku świątobliwych mężów, używających bez skrupułu tego, co ich antycessorowie częstokroć na łożu śmierci wymanili z konających. To są historyczne prawa biskupów i kościoła, jeżeli na nie patrzymy, oświecając je pochodnią historycznéj i rozumnéj krytyki. W ewangeljach o takich prawach nie ma mowy, bo ewangelje pisano, kiedy jeszcze nie mięszano pojęć trzech zupełnie różnych wyrazów: religja — wiara — hierarchja.

Jedném z najśmieszniejszych praw historycznych jest prawo księży do szkoły. Wmawiają w nas, że *ecclesia* jest matką szkoły (bo kościół mógłby tylko być ojcem), i dosyć znajduje się łatwowiernych, wierzących w tę banialuczkę. Czyliż nie wszędzie, gdzie władza kościelna górę wzięła, znikły szkoły? Czyż nie mnichy w ciemnocie swojéj zniszczyli najcenniejsze rzymskie pergaminy, aby nagryzmolić swoje psalmy, lub częstokroć do śmieszności dziwaczne życiorysy świętych? Pielęgnowałci kościół szkoły — ale dla siebie, żeby w nich wykształcić fanatycznych bójców, a gdyby nie Grecy po upadku Konstantynopola byli się rozchodzili po wszystkich krajach Europy, dziś zapewne jeszcze ludzkość stałaby tam, gdzie stała na początku XV wieku. Cóż wreszcie zrobił kościół ze szkół u nas? Żeby nie sięgnąć daleko, patrzmyż na naszą mieścinę Ostroróg w powiecie szamotulskim. Tam to były przed pierwszém przybyciem na naszą ziemię jezuitów aż dwa gimnazja, kilka drukarń, publiczna bibljoteka i wszystko, co w owym wieku było potrzebném i możliwém dla wyższych nauk. Ledwie tylko przybyli jezuici, owi główni reprezentanci kościoła, aliści to wszystko znikło bez śladu.

Kościół, t. j. księża od czasów okupacji pruskiéj byli inspektorami szkół naszych. Cóż oni zrobili dla szkół i ze szkół naszych? Wszakże zgroza wspomnieć o tém, że tysiące ludu naszego, mimo to, że od kilkudziesięciu lat jest dosyć elementarnych szkół, czytać i pisać nie umié. Nie zwalajmy winy tego, jak to raz zrobił *Orędownik,* na rząd pruski, który kazał uczyć w szkółkach wiejskich niemieckiego języka. Te dwie godziny, tygodniowo, które się niemieckiemu językowi poświęciły, nie mogą być jedynym kozłem ofiarnym za grzechy księży inspektorów, bo więcéj czasu poświęcono mechanicznemu nauczaniu katechizmu i legend świętobliwych, niżeli niemieckiemu czytaniu; lecz mimo to mogłoby było być inaczéj, gdyby księża byli ojcami, ale nie ojczymami szkoły. Z własnego, naocznego przekonania, z tego na co sam patrzałem, zaręczam, że ze stu księży nie więcéj jak dwóch sumiennie wypełniło swój obowiązek; drugie tyle zajrzało do szkoły co dwa lub trzy miesiące, i prócz religji także i innemi przedmiotami się zajmowało. Reszta zwiedzała szkołę „raz w rok, około Wielkiejnocy", dla egzaminu, i wtenczas każdy się przekonał, czy dzieci umieją klepać pacierz, trzepać katechizm, czy znają żywot św. Barbary, czy wiedzą jak długi i gęsty był włos św. Marji egipskiéj, któréj ten włos służył za jedyną odzież, i wreszcie, czy téż dziatwa dosyć głośno umié krzyczeć: „U drzwi Twoich stoję panie", itp. Resztę puszczano na rzadki pytel, i na sto raportów z egzaminu odesłanych przez inspektorów do regencji, 50 było pisanych przez samych nauczycieli.

Taki był stosunek księży do szkół naszych. — Gdyby na zarzuty moje prasa czarnych wystąpiła, jak to zwykle bywa, z jakiemi replikami, to jéj będę służył, całym alfabetem nazwisk rozmaitych inspektorów jakich wyżéj skreśliłem, a między temi nazwiskami jest bardzo mała liczba ludzi, którym nawet nieprzyjaciel uznania odmówić nie może.

A teraz słówko o teatrze: Pobożnemu

GAWĘDY

przez

Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

— W powiecie naszym był jeden Stanowy Prystaw[1]), nazwiskiem Kafterow, ladaco jakich mało. Fanaberji jego i pretensjom nie było końca. Miał sobie za personata, bo nosił jakiś chrestik w pętlicy, i był tytularnym Sowietnikiem[2]). Miał siebie za wielce ukształconego, bo umiał wybełkotać z kiepska po francusku: *Koman wu portie wu?* Miał siebie za krasawca, szczegoła[3]), i salonowego franta, chociaż go Bachus, trądem i fjoletowym nosem uposażył, a niedźwiedź Smorgoński, przyzwoitości i salonowéj manjery nauczył.

Do tych pobudek zarozumiałości i dumy przyłączyła się jeszcze oficjalna buta, ze stanowiska rządowego jakie w powiecie zajmował pochodząca. Pozwalał więc sobie wiele — więcéj niż wiele — a że te licencje jego, napominające czasy Hunnow i Wandalow, tyczyły się tylko polaków tych wyklętych parjow Rossji, nad którymi, jak panu wiadomo, rząd pozwala swoim mandatarjuszom pastwić się bezkarnie, nie było takiéj obelgi, takiego rabunku, jakichby się cny przedstawiciel białego Cara, w swoim Stanie[4]) niedopuszczał. — Milczeli wszyscy, i cierpieli, bo cóż począć mieli? Skarżyć się sprawnikowi[1])? i sprawnik nie lepszy! — Marszałkowi? sam on był najniższym sługą policji i truchlał przed nią! Gubernatorowi? — nazwałby skargę, buntem przeciw legalnéj władzy, i napełniłby więzienia! — Tak, mój panie! — nie było nigdzie opieki dla uciśnionego polaka! nigdzie! Mieszkałem wtedy przy matce, która posiadała maleńki dworek w Lidzie na przedmieściu. Żyliśmy ubogo, ale spokojnie. Siostra szyła bieliznę, i sukienki dla lidzkich elegantek. — Ja zostawałem na kondycji u miejscowego adwokata i pobierałem płacę za przepisywanie próśb i dokumentów. Bóg błogosławił uczciwemu trudowi naszemu, albowiem Znicz domowy nigdy nie zgasł, i w komorze chleba nie brakło. Pewnego dnia zdarzyło się tak, że siostra moja odnosząc do miasta ukończoną bieliznę natknęła się trafunkowo, na Prystawa Kafterowa porządnie ciętego i w zalotnym humorze. Szedł gzygzakiem po ulicy, rozmamany i plugawy, zwyczajnie jak rozpustnik i pijak, za jakiego był znany.— Zmieszała się siostra, i chąc uniknąć zaczepki podochoconego brutala, przyśpieszyła kroku. Kafterow, który miewał muchy w nosie, a tą razą miał ich więcéj niż zwykle, nie dał za wygranę. — Tknięty do żywego krasą hożéj dziewczyny, puścił się za nią w pogoń, wołając na całe gardło:

— *Kuda! kuda* panno! — *Koman wu portie wu?* — *Postoj!* — *Głupaja* polka!...

Tak krzycząc, łając, złorzecząc, przeszedł z powolnego kroku na żywszy; potem, puścił się kłósem; potem uciął galopa; potem potknął się, zatoczył, przewrócił; i znów powstał; i znów runął — zaczął kląć w niebogłosy. Siostra tymczasem umknęła.

Nazajutrz po tém zdarzeniu, siedzieliśmy wieczorem u naszéj matki, i gawędziliśmy poufnie, o tem i owem, gdy ktoś nagle zapukał do bramy. Żyjąc samotnie bez stosunków w mieście, niespodziewaliśmy się żadnych odwiedzin. Pobiegłem jednak ku bramie gwałtownie potrząsanéj niecierpliwą ręką, i zapytałem, kto był? i czego chciał?

— *Otwori!* — wykrzyknął głos brutalski, jakim się odznaczają moskiewscy mandatarjusze władzy wykonawczéj.

Poznałem jakiego nam gościa pan Bóg posyłał, a chociaż nie pojmowałem, czego mógł żądać, — od ludzi biednych i spokojnych, jak my, — otworzyłem bramę, i ujrzałem Kafterowa przed sobą. — Był zły, że długo czekał nim go wpuszczono. Był zaogniony, bo się według zwyczaju, tęgo jerafiejczem zakropił. A że do tego był głupim z natury i z racji téjże wrodzonéj głupoty i dumnym; nie brakło więc w nim tych fatalnych pierwiastków, — z których się czyn sromotny wyradza.

Zaczął od tego, że fuknął na mnie brutalsko, za długą stację jaką musiał odbyć za bramą. Poczem wszedł do naszego mieszkania w czapce i płaszczu i powitawszy matkę moją (zdziwioną i przerażoną) plebejską frazą: *Zdrastwuj Baba!* rozwalił się bez ceremonji, z nogami, na sofce, zapalił opętane jakieś sygaro, bodaj czy nie assafetidy i nadelektowawszy się do syta dymem, od którego się nam w głowie kręciło, ryknął ochrypłym basem do mojéj matki:

— Posłusz Baba— gdzie twoja diewka?

Pojąłem dobrze o kogo mu chodziło (albowiem niefortunna pogoń jego za moją siostrą tkwiła jeszcze w pamięci), udałem jednak, że myśli jego nie zrozumiałem, i uprzedzając odpowiedź matki, przemówiłem śmiało:

— U nas nie ma żadnéj diewki, bośmy biedni i sami sobie usługujemy.

— Mołczy durak! — krzyknął wściekle, najeżywszy brwi i pokazując mi groźnie kułaka.— Nie tebia sprasziwajut!

Zrobiło mi się gorąco, jakby wrzątku do mego łona nalano. Pulsa uderzyły w skronie i krwawa łuna mignęła przed oczyma. Postrzegła stan mój, matka. Porwała mię za rękę i szepnęła błagalnie:

— Poskrom siebie, synu, na miłość Boga!— Zgubisz nas i siebie!

— Ach ty czortowa wied'ma!— wrzasnął cny moskiewski diejatel porywając się z sofki.— Czto ty tam nabołtała etomu młokososu?— Gowori siejczas, swołocz!

I rzucił się na matkę moją— i uderzył w twarz...

I w téjże chwili runął pod ciosem pięści mojéj. I ta pięść tłukła go, mięła, gniotła, szarpała, krwawiła! nie dawała mu opamiętać się, przemówić, powstać! Ta pięść była przedstawicielką polskiéj narodowéj zemsty, nad przedstawicielem moskiewskiego rządowego prześladowania! Ta pięść moja biła, usta przeklinały, nogi tłoczyły, deptały, miazdżyły, nie rosjanina, nie! lecz czynownika, policjanta, hańbiciela naszego honoru, tyrana spokojności naszéj! Daremnie matka prosiła mnie, błagała, ręce moje w swoich uwięzić usiłowała — daremnie, siostra, która w téj chwili nadbiegła, dopomagała jéj poskromić wściekłość moją, zaklinając na miłość braterską, na miłość synowską, na miłość boską— nie pomagało!— Wybuch mego oburzenia musiał odbyć swój perjod porywu— przejść normalną fazę wszelkiéj siły żywotnéj pobudzonéj do reakcji; i dopóty nie dał się uśmierzyć, dopóty nie zwolniał i nie ostygł, aż ten co go rozniecił, co z piersi mojéj niewinnéj i pogodnéj dotąd, huragan wściekłości i piorun śmiertelnéj nienawiści wywołał, nie legł u nóg moich plugawym i krwawym trupem!

Tak mi się przynajmniéj zdawało. Tak się matce stroskanéj i rozpaczającéj siostrze także zdawało. A jednak nie był on trupem jeszcze. Nie! on żył, ale bez ruchu, czucia, pamięci!

Wywlokłem obmierzłe cielsko na ulicę, żeby swoją obecnością uczciwego domu nie plugawiło. Nikt nie widział z powodu nocnéj ciemnoty, jakem téj pośpiesznéj eksportacji dopełniał. Do tego uliczka była samotną i odludną. Wielki mnie jednak trapił kłopot. Zostawić obitego pijaka bez ratunku, zdawało mi się nie po chrześcijańsku. Wezwać dlań pomocy lekarza, opowiedziawszy zdarzenie, byłoby niebezpiecznem.

Kiedym tak rozmyślał, dały się słyszeć głosy. Ludzie jacyś szli wzdłuż ulicy. Skryłem się za bramą i czekałem. Nadeszli, dostrzegli leżącego na bruku człowieka. „To jakiś pijaczysko!" rzekli do siebie— „odnieśmy go do policji."— Po tych słowach dźwignęli bezprzytomnego Kafterowa z ziemi i ponieśli.

Odetchnąłem. Lżej mi się zrobiło. A jednak na dnie téj ulgi, jakiéj doświadczałem, leżała g[illegible] dotkliwa. Następstwa zdarzenia [illegible]jawiały się pod straszliwemi postaciami. Czułem, że jeżeli ten człowiek powróci do zdrowia, groźna burza rozmiecie domowe gronko nasze i familijne ognisko zagasi!

Gdy wszedłem do komnaty, zastałem siostrę i matkę modlące się pospołu przed wizerunkiem ostrobramskiéj Bogarodzicy. Łkanie bolesne wyrywało się z ich piersi a słowa ich drżały na ustach.

Ukląkłem i ja przy nich. Dusza łaknęła modlitwy, téj jedynéj ucieczki nieszczęśliwych— a coś mi powiadało wewnątrz, że wyrok nieszczęścia już zapadł na mnie! że byłem bratem i synem nieszczęśliwych!

Kiedy powstali, cudowną jakąś otuchą pokrzepieni, ciasne i rzewne objęcia zobopólnéj miłości zbliżyły serca nasze niezłomnym sojuszem na śmierć i na życie z sobą związane— i zapomnieliśmy już prawie o smutnem zdarzeniu, które byt nasz spokojny tak straszliwie przed chwilą zamąciło.

Nazajutrz wieść rozbiegła się po Lidzie, że przeszłéj nocy podjęto Prystawa Kafterowa na ulicy w stanie zupełnéj bezprzytomności, z twarzą straszliwie pokaleczoną i opustoszoną czupryną. Przyczem skonstatowano, że niosło od niego alkoholem.

Mieszczanie a zwłaszcza ludzie targowi, którym dopiekł srodze, nie posiadali się od radości. Lecz przedstawicielom władzy rządowéj powiatu nie bardzo ta okoliczność była do smaku. Nie dla tego, ma się rozumieć, że sprzyjali Kafterowi (bo któżby mu sprzyjał?), lecz że według nich powaga urzędu wielkiego w osobie jego doznawała szwanku, wielkiego poniżenia. W głowie im się pomieścić nie mogło, żeby Prystaw, naczelnik Stanu, członek przedostojnéj ziemskiéj policji, a do tego Tytularny Sowietnik i kawaler, mógł walać się na ulicy pijany jak bela i z obliczem opustoszonem zawziętością jakiéjś nieznajoméj pięści. Gdzie pił? z kim pił? i kto się poważył podnieść świętokradzką rękę na Jeho wysoko błahorodje?... Wyjaśnienie téj zagadki stało się dla lidzkiego czynownictwa kwestją największéj wagi, któréj rozwiązaniem zajęto się gorliwie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Urzędnik ziemskiéj policji.
[2]) Klasa 9ta odpowiednia randze kapitana.
[3]) Elegant.
[4]) Część powiatu.

[1]) Naczelnik ziemskiéj policji w powiecie.

Kurjerowi Poznańskiemu nie podoba się sztuka nowa „Córa piekła“, w któréj panna Bolechowska z wielkiém powodzeniem wystąpiła. Teatr był przepełniony; entuzjazm nie znał prawie granic, lecz cóż potem, kiedy w sztuce zdemaskuje się udana pobożność, pokazuje się, że dewotki stare mogą mieć przeszłość bardzo zabawną i wesołą, a to może naprowadzić na myśl, że i w życiu tak dewotki, jako i kandydaci teologji mogą odegrać tylko — komedją, co znów może ujmować szacunku dla czarnych habitów, dla pobożnie przekręcanych ócz, ba nawet dla — rokiety. Cyrk lepszy, bo tam choć w trykotach wszystko, ale nie mówi się, i nie przedstawia jezuitów.

Wiedeń 13 lutego.

H. Dziś już nie ma wątpliwości, że reforma wyborcza zostanie przedłożoną radzie państwa, bo cesarz nareszcie dał przyzwolenie potrzebne do jéj wniesienia i pertraktacji parlamentarnéj.

Wpływy centralistów przemogły. Zastanawiając się nad rezultatem, choćby chwilowym, agitacji w celu „nullifikacji sejmów krajowych“ przedsięwziętéj, trzeba przyznać, że do takowego dojść mogła partja mniejszości ludowéj (t. j. centraliści austro-niemieccy) li tylko przez niezdarne, niepolityczne postępowanie przeciwników, stanowiących większość ludową w Przedlitawji.

Największą winę trzeba zapisać na rachunek Czechów. Od nich zależało skorzystać z okoliczności politycznych za czasów Hohenwarta, i przez wzięcie w pracach parlamentarnych współudziału nie dać upaść temu ministerjum, które miało szczere chęci do przeprowadzenia „miru wewnętrznego“, i w tym kierunku miało zapewnione poparcie korony.

Kiedy tak rzadka w życiu politycznem Austrji sposobność: dobicia się na drodze prawnéj sprawiedliwości i swobód autonomicznych dla „upośledzonych“ minęła, dziwić się niepodobna, że ci, którzy już widzieli zblizka niebezpieczeństwo postradania swéj długoletniéj (choć niczém nie usprawiedliwionéj) hegemonji, wszystkich sił dołożyli, by taki stan rzeczy urządzić i „uprawnić“, któryby im na przyszłość zapewnił moralną i materjalną supremację, zagradzając drogę do podobnych reform politycznych, jak za Hohenwarta.

Niemcy centraliści obliczyli się skrupulatnie z tém, co się stało; łatwo im było wyrachować, że skoro słowiańska 5miljonowa ludność Morawy i Czech nie będzie reprezentowaną w parlamencie, oni muszą tam mieć znaczną większość. Wiedzieli także — bo o to nie trudno — że jeżli ministerjum z ich partji złożone, które ma tę samą politykę co oni, to już przez to samo, że powołane do steru przez koronę po Hohenwarcie dymisjonowanym, musi z zasady centralistycznéj iść z nimi ręka w rękę.

Na to zaś zupełnie nie zważali, że tylu jest oponentów, iżby przy obrachunku słabość czy mniejszość liczebna centralistów się okazała.

Idąc formalistycznie, legalnie, krok za krokiem wzmacniali swe stanowisko, nawet w sejmie czeskim, przerobiwszy na swą korzyść ustawę wyborczą do czeskiego sejmu.

W wiedeńskim rajchsracie przez taką abstynencję Czechów wśród opozycji wyrobiło się zamięszanie, czyli polityczny „chaos“. Raz brały udział w obradach wszystkie żywioły opozycyjne. Potém opuściły one radę państwa na czas krótki. Daléj na przemiany jedni brali udział w debatach, drudzy nie.

Teraz np. z Tyrolu, Vorarlbergu, Krainy większość się absentuje, a kilku należy do składu izby, czy zasiadając w izbie, czy biorąc urlopy.

Dalmatyńcy nie mając oparcia pewnego, chwieją się, bo ich tylko jest kilku.

Cały ciężar podtrzymywania zasadniczéj, prawdziwie dynastyczno-austrjackiéj walki, spada na delegację galicyjską.

Zdawaćby się mogło na pozór, że nie ma szansy walczyć przeciw tylu trudnościom; politycy krótkowidzący mogliby doradzać opuszczenie nawy państwowéj, oddając ją na fale przypadkowych zajść i burz politycznych w przyszłości.

Kto zaś z przekonania głębokiego czuje potrzebę egzystencji Austrji silnéj, która tylko przez zaspokojenie potrzeb ludowych, a nigdy przez pogwałcenie praw i swobód realnych silną być może, ten nie powinien w takiéj chwili jak dzisiejsza, w takiém położeniu i stosunku, w jakim my do Austrji zostajemy, opuszczać chlubnego stanowiska politycznego, na którém zasadniczo stoimy.

Co daléj będzie, tego przewidzieć nie można; ale że drobne, nikłe i chwilowe powody, prowadzące do opuszczenia prawideł i zasad uczciwych, zawsze wychodzą na złe — to wiemy z naszych różnorodnych experymentów.

Wiedeń 14 lutego.

L. Reforma wyborcza w tych dniach zostanie wniesioną, to już nie podlega wątpieniu, bo urzędowa *W. Abdp.* wiadomość tę podaje. Czy jutro projekt dostanie się do rąk posłów, to jeszcze niepewne, chociaż wszystkie dzienniki zapewniają o tém. Dziś klub wiernokonstytucyjny ma się naradzić co do formy parlamentarnego traktowania ustawy wyborczéj; od rezultatu téj narady zależeć będzie czy dr. Herbst postawi swój wniosek o przyjęcie *en bloc* ustawy wyborczéj; głosy półurzędowe zapewniają, że wniosek ten ma największe szanse; mimo to, jak przyznaje nawet *N. fr. Pr.*, dr. Herbst dobrze się namyśli zanim postawi ten wniosek, a mianowicie decydować musi w téj mierze zachowanie delegacji polskiéj, które w téj chwili jeszcze jest wątpliwém, gdyż nie przyszło do zupełnego porozumienia w łonie klubu polskiego.

O szczegółach narad klubu w téj ważnéj sprawie na teraz jeszcze wam nic donieść nie mogę, zresztą najbliższa przyszłość okaże jawnie rezultata misji hr. Gołuchowskiego; nie przesądzajmy więc niczego. Podczas gdy się klub polski naradza nad zachowaniem się wobec reformy wyborczéj, prasa centralistyczna nie ustaje w zapewnieniach o niesłychanie łagodném usposobieniu rządu dla Galicji, i o niezmiernéj ilości koncesji czekających Galicję: I tak cały „elaborat“ wydziału rajchsratowego ma być wniesiony w izbie, a to jak twierdził jakiś zbyt gorliwy „officiozus“ jeszcze przed ustawą wyborczą; daléj: kwota dotacyjna dla Galicji ma być jeszcze wyższą, niż ta, którą postanawia „elaborat“ itd. itd.

W wydziale finansowym toczy się żywa dyskusja w sprawie nowego kredytu dla wystawy powszechnéj; Herbst, Wolfrum i inni występowali bardzo ostro przeciw postępowaniu rządu w całéj téj sprawie, a Herbst wniósł rezolucję, potępiającą stanowczo tego rodzaju przekraczania preliminarzy, jak je praktykuje p. Schwarz; rezolucja ta została przyjętą większością głosów; przeciw niéj głosowali Polacy.

Wiedeń. Wiadomości dochodzące z koła delegacji mówią o rozdwojeniu panującém w jéj łonie. Większość delegacji, na któréj czele stoi Zyblikiewicz, przechyla się do ugody z rządem na podstawie elaboratu, wyborów bezpośrednich i ministra-rodaka.

Jakie gwarancje spodziewa się większość otrzymać, iż rząd nawet tych przyrzeczeń, jakie poczynił dotrzyma, trudno wiedzieć. — Tymczasem centraliści, pewni już wniesienia reformy wyborczéj, zżymają się na wszelkie w ogóle układy z Polakami, a *Neue fr. Presse* nie tai nawet ich zamiarów i dowodzi, że ugoda galicyjska nie może być wniesioną jako elaborat komisji konstytucyjnéj, wypracowany w roku zeszłym, lecz tylko chyba jako przedłożenie rządowe. W takim zaś razie będzie sobie mogła ta ugoda jeszcze raz wędrować po komisjach, pod komitetach i w końcu po załatwieniu reformy wyborczéj, będzie mogła być umorzoną, aby już nigdy nie powstać.

Skutkiem tego rozdziału w łonie delegacji zanosi się nawet na wielką scysję. Mniejszość bowiem, do któréj należą: Grocholski, Wodzicki, L. Sapieha, Smolka, dr. Czerkawski, Smarzewski, dr. Hoszard, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, Kaszewko, ks. Zawadowski, Emil Torosiewicz i Bartoszewski, razem w liczbie 13 — postanowiła stanowczo, opierając się na uchwale koła, powziętéj w grudniu r. z., nie poddać się, lecz na wypadek, gdyby większość chciała uczestniczyć przy uchwaleniu bezpośrednich wyborów, wystąpić i złożyć mandaty. Powtórzyłaby się tu więc scena z r. 1869. — Należy wątpić, czy większość ta w danéj chwili nie ulęknie się przed swą rolą i nie zredukuje się do mniejszości. To pewna bowiem, że w ostatnich dniach przybyło mniejszości kilka głosów.

— Dzienniki wiedeńskie wskazują z zadowoleniem na znaczne podwyższenie kursu renty austrjackiéj państwowéj w ostatnim tygodniu. Podwyższenie to wynosi co do renty w papierach 2 złr. 10 ct., a co do renty w srebrze 1 złr. 10 ct. Impuls do tego podwyższenia wyszedł według *Neue fr. Presse* z zagranicy, zachęconéj do tego korzystném położeniem skarbowém w Austrji. *Presse* nazywa ten fakt „świetnym wyrazem zaufania,“ które kapitały krajowe i zagraniczne pokładają w austrjackim kredycie państwowym.

— N. Pan zatwierdził ustawy uchwalone przez sejm bukowiński: o uregulowaniu, urządzeniu, utrzymaniu i uczęszczaniu do szkół publicznych ludowych; powtóre, o uregulowaniu stosunków prawnych nauczycieli w szkołach publicznych ludowych.

— Minister wyznań i oświecenia mianował kandydata nauczycielskiego Antoniego Hupperta rzeczywistym nauczycielem w opawskiém gimnazjum rządowém.

— Minister handlu mianował koncypjenta w lwowskiéj dyrekcji pocztowéj Jana Ladosa sekretarzem téjże dyrekcji.

Francja.

Paryż 10 lutego.

(N. N.) Depesze już wam doniosły, że układy między p. Thiersem a komisją zostały zerwane. Wojna jest wydaną i wszyscy są kontenci, wyszedłszy z niepewności. Komedja zgody, porozumień się i układów przeciągała się zanadto długo, niepotrzebnie męcząc kraj. Komisja trzydziestu, zdejmując maskę i porzucając obłudę, przedstawiła się w biały dzień taką, jaką jest rzeczywiście — to jest nieubłaganą nieprzyjaciółką rządu rzeczypospolitéj, reprezentowanego przez p. Thiersa. Obecnie skazaną jest ona przyjąć bitwę w pełném zgromadzeniu i wobec całéj Francji.

Lecz naprzód można przewidzieć przegraną komisji, bo chociaż w centrach zgromadzenia wielu jest deputowanych nieprzyjaznych rzeczypospolitéj, jednak nie ośmielą się oni nigdy przez wotum publiczne ściągnąć na siebie odpowiedzialność wywrotu prezydenta rzeczypospolitéj.

Tego przynajmniéj przekonania są wszyscy w Paryżu i głośno mówią, że nowe kryzys rządowe sprowadzi rozwiązanie zgromadzenia i że nareszcie Francja ujrzy się naprawdę pod rządem republikańskim, stałym i regularnym. Bursa, która zwykle jest bardzo czułą na wypadki polityczne i doznaje wielkich zmian przy wprowadzeniu jakichś reform, które nie zaspokajają życzeń kraju, dziś znacznie się ożywiła i wszystkie papiery poszły w górę. Ludzie, obracający pieniądzmi na bursie, w właściwy sobie sposób oświadczyli się przeciw prawicy zgromadzenia i intrygom komisji.

Wiécie już, że rząd chciał zastąpić 4ty artykuł komisji przez projekt pana Dufaure ministra sprawiedliwości.

Projekt rządowy chciał, aby:

Było postanowioném w krótkim czasie przez prawa specjalne: 1) co do składu zgromadzenia narodowego, które ma zastąpić dzisiejsze i sposobu jego wyboru; 2) co do składu, wyboru i atrybucji drugiéj izby; 3) co do organizacji władzy wykonawczéj przez przeciąg czasu, od rozwiązania dzisiejszego zgromadzenia aż do ukonstytuowania się tych dwóch nowych zgromadzeń.

Dwa pierwsze paragrafy projektu rządowego zostały odrzucone w komisji 19 głosami przeciw 10; trzeci paragraf odrzucony 20 głosami przeciw 7.

Komisja trzydziestu utrzymała redakcję 4go artykułu, poprzednio przez nią opracowanego, który brzmi:

„Komisja władz publicznych (trzydziestu) pozostanie umocowaną do przygotowania i przedstawienia zgromadzeniu projektu zorganizowania drugiéj izby, mogącéj rozpocząć swe czynności dopiero po zamknięciu zgromadzenia.

„Projekt prawa wyborczego, przedstawiony przez specjalną komisję, zostanie odesłanym do komisji władz publicznych, która go zrewiduje o ile będzie on odpowiednim prawu o drugiéj izbie.“

Artykuł ten został zawotowanym przez większość komisji, która na swego sprawozdawcę wybrała księcia Broglie. Ten „przyjaciel zgody“ — jak go pochlebnie nazywają dzienniki monarchiczne — przedstawi zgromadzeniu i krajowi powody, które skłoniły komisję do raptownego zerwania z władzą wykonawczą, a to po dwóch miesiącach porozumień się i po zrobieniu przez p. Thiersa wszystkich możebnych ustępstw. Czyli że stan rzeczy jest dziś ten sam, co 29go listopada.

Podług kilku dzienników komisja trzydziestu odrzuciła projekt rządowy, widząc groźbę dla dzisiejszego zgromadzenia w słowach p. Thiersa, który żądał, ażeby *à bref delai* komisja przygotowała prawo wyrokujące o życiu i śmierci zgromadzenia.

Francuzkie przysłowie mówi: „Il ne faut pas parler de corde dans la maison d'un pendu.“ Wszelka zaś alluzja o rozwiązaniu zgromadzenia strachem przejmuje prawicę zgromadzenia. Ona czuje się tak potępioną przez kraj, tak jest przekonaną, że nowe wybory nia poszlą jéj członków do zgromadzenia, że pomimo przeciwnéj sobie opinji w kraju chcą co najdłużéj i bądź co bądź być jego reprezentantam. I dlatego w kołach parlamentarnych wielkie jest niezadowolenie z decyzji komisji, która może być powodem stanowczego zerwania między p. Thiersem a zgromadzeniem, a tém samém wywołać jego rozwiązanie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Gmina Hunaczów, w starostwie przemyślańskiém położona, postanowiła założyć u siebie szkołę ludową.

Wybory uzupełniające odbędą się w dniu 6 marca r. b.:

Jednego członka do rady pow. w Białej, Kossowie i Myślenicach, z grupy większych posiadłości.

Jednego członka do rady pow. w Mościkach, z grupy gmin miejskich.

Dwóch członków do rady pow. w Turcé, i jednego członka do rady pow. w Zbarażu z grupy gmin wiejskich.

Wybory odbędą się w mieście powiatowém; o godzinie i miejscu takowych zawiadomieni zostaną wyborcy kartami legitymacyjnemi.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Od komisji ortograficznéj poznańskiéj odbieramy z prośbą o umieszczenie Protokół z XVII posiedzenia, który brzmi jak następuje:

„Działo się w Poznaniu d. 10 stycznia 1873 r. w sali posiedzeń tow. przyj. nauk poznańskiego.

Na zebraniu byli obecni: dr. Libelt, ks. Malinowski, prof. dr. Rymarkiewicz, prof. dr. Jerzykowski, ks. dr. Wartenberg, prof. dr. Kolanowski, dr. Kazimierz Szulc jako gość i podpisany zastępca pisarza.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad trojakiém **e** w języku polskim.

Prezes dr. Libelt wita krótkiemi słowy nowego członka komisji, prof. dr. Kolanowskiego, i obznajmia go z celem obrad a w szczególności dzisiejszego posiedzenia.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania odpowiada dr. Rzepecki na korreferat ks. dr. Wartenberga w sposób następujący:

Niech to nikogo nie dziwi, że teorję o **e** trojakiém stawia ks. Malinowski naprzód na gruncie fonetyki. Z niéj jakoby ze źródła jakiego wyszły a posteriori wszystkie prawidła gramatyki, bo nikt inny, jedno fonetyka jest matką wszelkich etymologicznych wywodów i etymologja o tyle tylko może zasługiwać na wiarę, o ile trafia do przekonania tych, co żywą mowę albo jéj pomniki poznali dokładnie. Wszakże 400 lat pisano **á** pochylone, a nie umiano sobie zdać z niego sprawy; 400 lat nie miano znaku osobnego dla spółgłoski **j**, chociaż ją tak jak my dziś wymawiano; przez 250 lat nie kréskowano samogłosek **e, o, a**, w końcu i **a**, i któż inny jak fonetyka przechowała nam tradycję ich istnienia w języku polskim?

Byle więc tylko ks. Malinowski wykazał, że różnica między é ciemném i ė ścieśnioném istnieje w żywéj mowie ludzi, że jest uzasadnioną etymologicznie, że z rozróżniania tego wyniknie jaka dla języka korzyść, to choćby w starych pomnikach nie znalazł znaku, to z równém prawem może żądać nowego oznaczenia nowego brzmienia ė ściśnionego, z jakim żąda graficznego odróżniania fonetycznie tak samo brzmiących, a jednak etymologicznie odmiennych **e** rodzimego i **e** jat'!

Zadawalniamy się tedy tém oświadczeniem ks. dr. Wartenberga, że ė ściśnione brzmi cokolwiek inaczéj jak é ciemne i przechodzim do etymologicznego uzasadnienia różnicy.

Odmienne wymawianie samogłoski **e** w końcówkach dobrégo a dobrėj, taniégo a taniėj nie pochodzi z zakrywającéj joty, gdyż sama jota nigdy **e** rodzimego nie pochyla, jak tego dowodzą przykłady: trzej, tutejszy, dzisiejszy, hej, rej, wej, kniej, dej, itd. itd.; pochodzi ona z głębszego etymologicznego powodu, a tym jest odsuwka samogłoski **i**, gdyż dobrėj powstało z dobryeji, tak jak jéj powstało z jeji.

Forma wiém, wiémy brzmi inaczéj jak wierz, wiecie, ale nie z powodu zakrywającéj wargowéj **m**, lecz wskutek wyrzutni spółgłoski **d** i następującego już to cięższego brzmienia **m, my**, już to lżéjszego **sz, cie**, które zresztą słowo mające w sobie **e** jat' poszło tylko wskutek analogji za słowem jém, gdzie **e** jest rodzime.

Prawdą jest, że w dobrégo i dobrėj jest to samo **e** rodzime; że **e** rodzime zawsze zastępuje samogłoskę jotową jo, ale trzeba nie zapomnieć, że to **e** zastępcze jest zawsze jasne; nie mogłoby się więc pochylić, jeżeli jakie inne okoliczności na to nie wpłyną.

Jeżeli okoliczności takie zajdą, to **e** się zniesie, ale też zmieni stósownie do okoliczności, to jest raz w é ciemne, drugi raz w ė ściśnione, czego powód podaliśmy wyżéj. Choćby wywód ks. Malinowskiego o zapatrywaniu się Kochanowskiego na naturę trzech **e**, nie miał apodyktycznéj ścisłości, to przynajmniéj jest dozwolonym; tymczasem konsekwencje, jakie ks. dr. Wartenberg z orzeczenia jego wywodzi, niczém usprawiedliwić się nie dadzą. Aby służyć wywodom ks. dr. Wartenberga, Kochanowski powinienby był 1) albo przykład chléb zupełnie opuścić; 2) albo go wsadzić między trójkę przykładów w miejscu właściwém: panie (domine), panié (dominae) i panię (filius domini); 3) albo nareszcie po item położyć nowe trzy przykłady.

Że tego nie uczynił, ztąd tylko jeden wniosek, że nie wiedział, co z tym przykładem chléb zrobić; a to ks. Malinowskiemu i nam zwolennikom jego teorji zupełnie wystarcza, gdyż Kochanowski nie ma nam być dowodem etymologicznéj różnicy, tylko świadkiem pomięszania dwóch **e**: ciemnego i ścieśnionego.

W drobne zarzuty korreferatu nie zapuszczam się, gdyż są tylko wynikiem mylnego przypuszczenia, jakoby w wywodach księdza Malinowskiego nie było konsekwencji, co zapewne obecnie upada, gdy się okazało, że i fonetyka i etymologja stoją po stronie badacza. Co do trudności w podsłuchiwaniu jednego i drugiego **e**, to na to uważać nie można.

Jeżeli rodzą się ludzie, co żyjąc wśród ludu wielkopolskiego, nie mogą rozróżnić **a** jasnego od ciemnego, to jakże się dziwić, że ktoś subtelniejszéj różnicy dwóch **e** niejasnych pochwycić nie może? Mówca sądzi, że prawidła ks. Malinowskiego są dość jasne i wyraźne, nie dowolne i nie zagmatwane, uformowane podług wymowy wielkopolskiéj i korreferenta, to jest ks. dr. Wartenberga, do czego dodać należy, że obce języki utrudniły ks. Malinowskiemu prawideł tych odszukanie, ponieważ tak jego jak i innych członków komisji pod względem fonetycznym znacznie wynarodowiły.

Ks. dr. Wartenberg odpowiada:

Jeżeli ks. Malinowski postawił zasadę, że **e** ciemne pochyla się ku **o**, a **e** ściéśnione ku **i**, to podług jego teorji powinnoby é ciemne stać tylko tam, gdzie pochodzi od **o**, tymczasem u ks. Malinowskiego tak **e** rodzime jak i **e** jat' może być trojakiém. Daléj, jeżeli **e** przed **j** w wyrazie „lepiéj“ brzmi podobnie do **i**, (które ma coś z natury joty), to to jest błędna wymowa i nie trzeba dla téj błędnéj wymowy wprowadzać do fonetyki języka nowéj samogłoski. Zresztą brak na jéj istnienie dowodów historycznych. Dr. Rzepecki pominął milczeniem pisownie ks. Wujka i ks. Knapskiego, którzy téj różnicy dwóch **e** nie znali. Przyznaję, że w „lepiéj“ jest inne brzmienie, jak w „dobrégo,“ ale nie trzeba tego stawiać generalnie.

Co do Kochanowskiego, to mówca mniema, że w tym punkcie ma słuszność, bo Kochanowski trzy tylko brzmienia samogłoski wymienił, więc nie może ich być więcéj, a wyraz „chléb,“ szukając sobie odpowiedniego **e**, znajduje takowe w **e** ciemném.

Dr. Libelt *ad vocem* wyrazu „chléb“ przypomina, że pisze się on przez dwa **ee**, jak to np. czytać można w pomniku szarospatackim wydania prof. Małeckiego.

Prof. dr. Jerzykowski kładzie na to przycisk, że dr. Rzepecki ogłasza fonetykę za skarbnicę języka, czego zdaniem mówcy dawniéj nie uznawał. Co do Kochanowskiego, to nie zgadza się z ks. dr. Wartenbergiem, gdyż w takim razie dodatek *item* „chléb“ powinienby stać po *hae dominae;* że tam nie stoi, więc ztąd wynika, że domysły o tym dodatku mogą być rozmaite.

Co do samego **e** dodaje, że zgadzając się na wywody ks. Malinowskiego i dr. Rzepeckiego, nie może jednak między temi dwoma **e** dostrzedz takiéj różnicy, żeby ją koniecznie w piśmie odznaczać miano. Dawniéj więcéj pochylano samogłosek, jak dziś: **ón, kóń** i t. p., czego jednak dziś w książkowéj polszczyznie niema. Widoczną jest dziś pewna dążność do zaniedbywania tych licznych kréskowań i trudno wreszcie rozstrzygnąć, czy w wyrazach: grzéch, śmiéch, świéca i t. d. **e** jest ciemne czy pochylone. Co do większego lub mniejszego ścieśnienia brzmienia, to go język nawet tak dokładnie oddać niezdolny; być może, że to kiedyś lepiéj czuto, ale dziś to znikło, a przynajmniéj różnica jest bardzo mała; nie jest więc za wprowadzeniem nowego oznaczenia.

Ks. Malinowski wyjaśnia swe stanowisko do sprawy, o którą chodzi. Przyznaje, że i on niegdyś myślał tak samo jak mówcy nieprzyznający jego wywodom słuszności, że jednak po długich latach niepewności i zawodu wszedł dziś na tor istotnéj prawdy, któréj osiągnięcie nadaje jego systemowi piętno pożądanéj skończoności, jeżeli mu to powiedzieć wolno. Co do Wujka i Knapskiego, odpowiedzieć wolno. Co do Wujka i Knapskiego, odpowiada ks. Wartenbergowi, że już oni dwaj kréskowali **e** każdy odmiennie, nietylko co do formy, ale i co do rzeczy; że w ogólności jedne księgi **e** i **o** kréskowały, drugie nie, że kréskowania w końcu zaniedbano zupełnie, a to wszystko z powodu braku dostatecznego rzeczy téj zrozumienia. Kopczyński kréskował **á**, kréskował **é**, a jednak nie wiedział nic o **a** lub **e** powstałém z kontrakcji; nie znał on jeszcze różnicy między **e** rodzimém a **e**jot. Bo i jakże starzy pisarze o tém wiedzieć mogli, kiedy wielu do dziś nie widzi joty przed samogłoską **i**? Nie można więc pisarzy zygmuntowskich robić sędziami w sprawie, która wymaga znajomości lingwistyki porównawczéj i potępiać coś dlatego tylko, że się tego namacalnie w księgach zygmuntowskich nie zobaczy. Przechodząc do fonetyki, dodaję, że to wszystko jedno, czy ja ustnie powiem: chléb, chłeb albo chlėb, bo mnie i tak każdy zrozumie; ale jeżeli między jedną a drugą formą zachodzi etymologiczna różnica, to różnica ta jest organiczną cząstką języka i wyrzucić jéj z ustroju mowy polskiéj nie wolno. Mówiąc, nikt się pewno nie zastanawia nad tém, jak i gdzie kréskować, ale co innego, gdy pisze. Pyta w końcu ks. dr. Wartenberga, czy należy kréskować wyrazy: dobrégo, dobrėj; jeżeli tak, to należy je kréskować stosownie do etymologicznéj różnicy, a więc odznaczać samogłoski odmiennemi kréskami. Wnosi potém o przyjęcie następujących prawideł co do trojakiego **e** w języku polskim.

(Prawidła te pisarz opuszcza, żeby nie przedłużyć sprawozdania, a potem i dla tego, że komisja radzić będzie nad niemi jeszcze raz, choć w nieco odmiennéj formie).

Dr. Rzepecki przypomina ks. dr. Wartenbergowi ad vocem Wujka, że pisząc pirwszy przez **i** wyrzekł niewątpliwie pokrewieństwo brzmienia ė ściśnionego do brzmienia samogłoski **i**.

Prof. dr. Kolanowski przyznaje słuszność zapatrywania ks. Malinowskiego, a uznając istnienie **e** jasnego (czystego), ciemnego (niemego) i ściśnionego (pochylonego), widzi jeszcze odmianę w wymawianiu tego ostatniego stosownie do poprzedzającéj twardéj lub zmiękczonéj spółgłoski, n. p. dobrėj i taniėj, gdzie się ono raz ku **i**, drugi raz ku **y** przybliża. Na uwagę jednak ks. Malinowskiego, że to rozróżnianie nie jest etymologicznie uzasadnionem i często u saméj samogłoski **i** zachodzi, odstępuje od życzenia, żeby odmiennem oznaczać je pismem.

Ks. dr. Wartenberg nie przyznaje historycznéj podstawy ani logiczności wywodom ks. Malinowskiego, ani faktu w mowie dzisiejszéj, któryby ją poparł. Podług niego jota następująca dostatecznie wyjaśnia różnicę wymawiania końcówek dobrego a dobréj. Jeżeli ks. Malinowski **i** apokopowanemu od **ji** przypisuje władzę odmiennego pochylenia (jeji=jéj), to mówca w tem twierdzeniu nie widzi etymologicznéj zasady i prawidło to ma za całkiem dowolne przypuszczenie ks. Malinowskiego.

Dr. Rzepecki przywołuje jeszcze raz na pamięć wyrazy ej, hej, Rej i t. d., gdzie jota nie wywarła żadnego wpływu na samogłoskę **e**. Nawet i poprzedzająca jota np. jego, taniego wpływu wywrzeć nie może.

Prof. dr. Jerzykowski przeciwnie sądzi, że każda samogłoska ulega wpływowi następującéj spółgłoski **j**, a więc i w wyrazie taniéj. Na dowód, że następujące **j** może wpływać na samogłoskę, przytacza łacińskie ejus, gdzie samo **j** przedłuża samogłoskę krótką **e**, a u nas analogicznie mogłoby ją pochylić. Za drugi powód przyjmuje zgodnie z ks. Malinowskim odpadłe **i** w jeji=jéj, czyli że chciałby dwa podać powody na odmienne wymawianie samogłoski **e** w dobrégo i dobrėj.

Ks. dr. Wartenberg zgadza się wreszcie także na przyjęcie dwóch przyczyn, ale nie widzi faktu historycznego dwojakiego pochylania. Ks. Malinowski prosi o słowo przed zakończeniem obrad. Nie chodziło mu tu o przyjęcie lub nieprzyjęcie wniosku przez szanowną komisję, jak raczéj o dopełnienie obowiązku. Postawił wniosek swój dla tego, że przekonany jest na wskróś o prawdziwości swego twierdzenia, przekonany, że postawienie dwóch **e** niejasnych, t. j. ciemnego i pochylonego jest koniecznem uzupełnieniem jego systematu, jest wreszcie poprawieniem błędu, jaki się wkradł do jego gramatyki ztąd, że ufając zbytnio powadze deputacji warszawskiéj, ominął całkiem **e** ściśnione, **e** ciemne i rozróżniał tylko **e** jasne i **e** ściśnione, czyli jak je dotąd nazywał, pochylone. W końcu wnosi o zamknięcie dyskusji i głosowanie.

Dr. Libelt przypomina, że jeszcze nie było czytania wniosku dra Rzepeckiego.

Dr. Rzepecki proponuje następujący sposób głosowania:

1) czy komisja zgadza się na słuszność wywodów i prawideł ks. Malinowskiego co do rozróżniania é ciemnego od ė ściśnionego. Czy wszystkich i których?
2) czy przyjmuje odmienne dwóch tych brzmień oznaczenie?

Na tem posiedzenie zamknięto i naznaczono posiedzenie na czwartek 6 lutego.

Dr. *Libelt.* Dr. *Rzepecki.*

W imieniu komisji pisarz ponawia prośbę do wszystkich dzienników polskich, żeby sprawozdania niniejsze obrad poznańskich raczyły powtarzać, co dla ludzi zajmujących się badaniami językowemi o tyle więcéj będzie pożądaną, ile że inne komisje ortograficzne czynności swych zaprzestały. Dr. *Rzepecki.*

Rolnik, t. XII, zeszyt II zawiera: O kierownictwie robót w gospodarstwie. — Buraki cukrowe. I. Kilka słów o cukrowniach. — Wpływ kultury buraków cukrowych na gospodarstwo rolne, przez R. Bastgena. — Kilka uwag o pastwiskach. — Postępowanie z nawozem stajennym na gnojarni i opis gnojarni w Krasiczynie, z tablicą litografowaną, przez M. Czajkowskiego. — Spostrzeżenia co do różnéj płodności ziarn z różnych części kłosa wziętych, przez Edmunda Bielskiego. — Skutki karmienia koni arszenikiem, przez weterynarza W. Koppitz. — Wędrówki rolnicze. II. — Rozmaitości, z drzeworytem. — Wiadomości bieżące. — Korespondencje *Rolnika.* — Część urzędowa.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 121 zawiera: Boleść i radość, powieść J. F. Smitha, tom II (c. d.).

Tygodnik Wielkopolski, nr. 6 zawiera: O poezji polskiéj XIX wieku, napisał dr. Adam Bełcikowski (c. d.). — Trzy miesiące, ze znalezionego rękopismu wydał Józef Narzymski (c. d.). — Z poezji wschodu: Mędrzec, wiersz Wincentego Pola. — Z przyrody. — Przegląd literatury zagranicznéj. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Odczyt prof. Żaby. — W niedzielę d. 16 b. m. odbędzie się w sali radnéj o godzinie 12 w południe odczyt publiczny prof. Żaby „O metodzie ułatwiającéj naukę historji powszechnéj, literatury i statystyki.“ Szanowny prelegent ofiaruje czysty dochód z tego odczytu na korzyść towarzystwa wzajemnéj pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Tak treść odczytu, jakoteż i cel na jaki tenże ma się odbyć zasługuje na liczne zebranie się publiczności krakowskiéj. Należy nam jednakże nadmienić, że odczyt ten będzie skierowany przeważnie do uczącéj się młodzieży szkół średnich, gimnazjów, seminarjów i pensjonatów, spodziewamy się więc, że przełożeni tych zakładów młodzież do licznego zebrania się na odczyt zachęcą.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego jutro w niedzielę dnia 16 lutego, odbędą się następujące popularne publiczne wykłady: od godziny 4—5 „O wagach i miarach dziesiętnych;“ — od godziny 5—6 prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O pięknie w urządzeniu domu ze stanowiska dziejów i artystycznéj krytyki,“ wykład 9: „Zasady główne przy dzisiejszym dekorowaniu mieszkań, o posadzce i ściennym malowaniu.“

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Od p. rektora uniwersytetu dr. Fiericha odbieramy następujące pismo:

„W dniu dzisiejszym otrzymałem za pośrednictwem wiceprezydenta dr. Strzeleckiego pod godłem: **Cześć Kopernikowi,** na rzecz tutejszego tow. akademickiego wzajemnéj pomocy dwie kwoty:

500 złr. w obligacji indemnizacyjnéj okręgu krakowskiego, nr. 5229, z kuponem płatnym w dniu 1 maja r. b., jako fundusz żelazny tegoż towarzystwa;

200 złr. w banknotach na zaspokojenie chwilowych potrzeb ubogich i pilnych uczniów uniwersytetu jagiellońskiego;

złożone przez czciciela zasług naszego wiekopomnéj pamięci rodaka i przyjaciela młodzieży akademickiéj.

Podając ten czyn wspaniałomyślny do wiadomości, wynurzam imieniem młodzieży naszego uniwersytetu najserdeczniejsze podziękowanie niewiadomemu dawcy za dar tak hojny, który w dniu 19 b. m. jako w czterechsetną rocznicę urodzin M. Kopernika, komitetowi rzeczonego towarzystwa wręczony zostanie.

Kraków, dnia 14 lutego 1873 r.

Dr. *Fierich,* rektor uniw. jagiel.

Jako drugi reprezentant rady miejskiéj krakowskiéj, wyjeżdża z dr. Bochenkiem do Torunia na uroczystość Kopernikową p. Marjan Dworski, wydelegowany w tym celu przez prezydenta miasta.

Muza. — W dniu 19 lutego 1873 r. o godzinie 10 rano, towarz. muzyczne krakowskie „Muza“ wykona w kościele św. Anny mszę Cherubiniego z orkiestrą na cześć 400-letniéj rocznicy urodzin nieśmiertelnéj pamięci Kopernika Mikołaja.

Zabawa na lodzie. — Jutro w niedzielę wieczór odbędzie się zabawa łyżwiarska na stawie w ogrodzie dawniéj Macewiczów.

Lwowska rada miejska wysyła na uroczystość Kopernikową w Toruniu pp. dr. Juljana Czerkawskiego i Bałutowskiego.

W sprawie uroczystego obchodu 400-letniéj rocznicy urodzin Kopernika. — *Gaz. Nar.* zamieszcza następujące uwiadomienie:

Profesorowie uniwersytetu i akademji technicznéj we Lwowie urządzają obchód uroczysty 400-letniéj rocznicy urodzin Kopernika. Uroczystość odbędzie się d. 19 b. m. o godz. 11 przed południem w wielkiéj sali ratuszowéj według następującego programu:

1. Zagajenie i biografja Kopernika, dr. Antoni Małecki, profesor i rektor uniwersytetu.
2. Odczyt p. Zbrożka, prof. akademji technicznéj.
3. Wiersz łaciński i polski na cześć Kopernika, wygłoszą słuchacze uniwersytetu i akademji technicznéj.

Wstęp na salę mają profesorowie, zastępcy profesorów, docenci i słuchacze uniwersytetu akademji technicznéj, tudzież goście osobno zaproszeni. Dla publiczności będą otwarte galerje. Bilety wstępu na galerje można dostać począwszy od poniedziałku (17 b. m.) w sekretarjach uniwersytetu i akademji technicznéj.

Uniwersytet i akademja techniczna wezmą także udział przez delegatów w uroczystości urządzonéj w Toruniu. Uniwersytet wysyła jako swego delegata prof. Zmurkę, akademja techniczna zaś będzie reprezentował prof. Zajączkowski.

Grono nauczycielskie gimnazjum nowosądeckiego, urządza w dniu 19 b. m. uroczysty obchód pamiątkowy 400-letniéj rocznicy uro-

dzin Mikołaja Kopernika, z następującym programem:

1. Uroczyste nabożeństwo w kościele farnym o godz. 10 rano.

2. Odczyt publiczny, zastósowany do okoliczności, w gmachu gimnazjalnym na I piętrze w sali VIII o godz. 11 przed południem.

3. Akademja deklam.-muzykalna, w tymże gmachu i tejże sali o godz. 7 wieczorem.

Osobny komitet urządza w Krośnie na dzień 19 b. m. uroczysty obchód 400 letniéj rocznicy urodzin Kopernika. Program uroczystości jest następujący:

1. O godz. 10 przed południem nabożeństwo w kościele farnym.

2. Po nabożeństwie o godz. 12 pochód na zebranie w sali szkoły wydziałowéj.

3. Hymn odśpiewany przez młodzież szkolną.

4. Zagajenie mową przez dyrektora szkoły.

5. Mowa księdza prałata i kanonika Skrzyńskiego.

6. Deklamacja.

7. Hymn odśpiewany przez młodzież szkolną.

Staraniem tegoż komitetu odbędzie się w Krośnie dnia 22 b. m. bal na korzyść funduszu żelaznego imienia Kopernika, dla ubogich a w naukach celujących uczniów szkoły wydziałowéj krośnieńskiéj.

W Czechach i na Morawie obchodzić będą jubileusz Kopernika w 110 przeszło miejscowościach, w rozmaity sposób.

Dyrekcja teatrów warszawskich zamierza w dniu 19 lutego urządzić na scenie teatru wielkiego przedstawienie złożone z odpowiednich do uroczystości dzieł, deklamacji i obrazów z żywych osób.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 14 lutego pogoda, termometr od —7.4 doszedł do —2.4 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 15 stan jego był 330.50, termometru —5.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jan Pogonowski notar., dr. Alojzy Rybicki adw., z Rzeszowa; Walentyna Magnuska obyw. z Partni; Hipolit Gaszyński z Oleszyc; Henr. Łoziński ob. z Rossji.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Winc. Kołodziejski ob. z Nowego Sącza; Winc. Opacki obyw., Erazm Kotowski wł. d., z Królestwa; Wacław Pakoszewski wł. d. z Racławic; Wład. Leitgeber ob. z Poznania; Jan Makura ob. ze Lwowa; Józef Dąbrowski rz. z Chrzanowa; Winc. Zyliszczyński ob. z Lublina; Aleksandra Zaborowska wł. d. z Podola; Józef Weitberg kup. z Berlina; Ludwik Burtal kup. z Odessy; Florjan Jankiewicz mechanik z Grójca; Mikołaj Borowicz wł. d. z Bessarabji.

Sprawy sądowe.

Przemyśl 10 lutego.

W dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego rb. odbyła się przed ck. sądem obwodowym w Przemyślu rozprawa z powodu popełnionéj w nocy z dnia 7 na 8 listopada 1871 w Ustrzykach zbrodni morderstwa na osobie Jana Gürschinga.

(Ciąg dalszy.)

Po wydaleniu z sali Michała Fałyka przystąpiono do przesłuchania Iwana Paćkana, a po zwróceniu mu uwagi na akt oskarżenia tak go pytano:

Przewodniczący. Co ci wiadomo o zamordowaniu Jana Gürschinga?

Obwiniony. Ja tego nie uczyniłem.

Przew. Gdzieś był owego wieczora?

Obw. opowiada, że był w Ustrzykach; kupił tam skórę na buty i główkę baranią za 16 c. i wieczorem wracał z Waśkiem Kozłowskim do Jasienia; że zbaczając z drogi, udał się na stronę, przyrzekłszy Kozłowskiemu dogonić go; lecz że wstąpiwszy do karczmy, wypił tam kieliszek wódki, zapalił fajkę i ścieżką popod barak do swego domu zmierzał. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków — opowiada daléj — usłyszałem rozmawiających, a przytém głos Gürschinga: „Bój się Boga, Fałyk, daruj mi życie!“ Rozciekawiony przyspieszyłem kroku. Pod samym barakiem leżał Gürsching, a nad nim stał pochylony Fałyk zbroczony krwią. Zamierzyłem uciekać; lecz Fałyk, przystąpiwszy do mnie, chwycił moje obie ręce, przyciągnął do siebie i prosił mnie, abym go nie wydał. Obiecywałem wszystko; ale on rzekł: „Przysięgnij mi, że mnie nie wydasz; dam ci jutro sto reńskich.“ Przestraszony, a po części z łakomstwa przysięgłem; Fałyk zaś wręczył mi laskę (trzcinową) i prześcieradło, mówiąc: „Jakbym ci jutro tych stu reńskich nie dał, to temi rzeczami wydać mnie możesz.“ Z temi rzeczami przyszedłem do domu.

Przew. Jak niosłeś główkę baranią?

Obw. Nie mając w co zawinąć, niosłem ją w bocznéj kieszeni kaftana.

Przew. Dlaczego po uskutecznionéj potrzebie nie doganiałeś Kozłowskiego, lecz udałeś się ścieżką?

Obw. Nie odpowiada.

Przew. Chciałeś się niezawodnie Kozłowskiego pozbyć?

Obw. Ale nie miałem żadnego interesu; poszedłem ścieżką, bo jest krótsza niż droga publiczna.

Przew. W jakim stanie ujrzałeś Gürschinga?

Obw. Gdym Gürschinga zobaczył, charczał; Fałyk żądał odemnie przysięgi, grożąc: „Taka twoja śmierć jak jego!“ Ja zaś ukląkłszy, przysięgałem, bijąc się w piersi. Następnie przyjąłem od Fałyka laskę i prześcieradło.

Przew. Na co on ci to dał?

Obw. Dając mi te rzeczy, powiedział Fałyk: „Jak ci nie dam tych stu reńskich, to możesz mnie tém wydać.“ Ja wziąłem je, zaniosłem do domu i powiedziałem żonie, żem znalazł.

Przew. Zkąd się wzięły ślady krwi na rękawach i piersiach twego kaftana?

Obw. Od pokrwawionych rąk Fałyka, który mnie chwytał; od rąk moich własnych (które pokrwawił Fałyk, biorąc mnie za ręce), gdy przy przysiędze biłem się w piersi.

Przew. Ale zkądże na kołnierzu bryzgnięta kropla krwi?

Obw. Nic nie mówi.

Przew. W jaki sposób spostrzegłeś łańcuszek?

Obw. Był zawinięty w prześcieradle. Rozwijając w domu prześcieradło, zobaczyłem go i schowałem do kieszeni; na drugi dzień, gdy mnie żandarm przyaresztował i zapytał, co mam przy sobie, wyjąłem z kieszeni fajkę i łańcuszek, który jemu oddałem.

Przew. Żandarm przysięgł, że ci go przy rewizji sam odebrał.

Obw. Ja sam mu dałem.

Przew. Dlaczego zapierałeś tego wszystkiego przed żandarmem z początku?

Obw. Nie chciałem wyjawiać prawdy, żeby nie złamać przysięgi.

Przew. Co robiłeś w środę po obiedzie?

Obw. Byłem w karczmie.

Przew. Zkąd pochodziła twoja nadzwyczajna wesołość w karczmie, i dlaczego mówiłeś szynkarowi, że cię uwolnienie twoje po zaaresztowaniu tak cieszy?

Obw. milczy.

Przew. Dokąd poszedłeś z karczmy?

Obw. Do domu.

Przew. Dlaczego zabrałeś ze sobą czapkę Kardasza?

Obw. Zamieniłem tylko czapkę.

Przew. Na co szukałeś we środę Fałyka?

Obw. Nie szukałem go; chciałem się dowiedzieć o nowém jego mieszkaniu; żona jego bowiem była we wtorek u mnie i chciała się ze mną widzieć. Na to odpowiedziałem, że pójdę do mieszkania Fałyka, i tam dowiedziałem się od niéj, że ona tylko dla ogrzania się wstąpiła do mego domu i dla pozoru okazywała chęć mówienia ze mną.

Przew. Należało ci się co od Fałykowéj za rąbanie kapusty?

Obw. Nie, i nie wiem po co ona do mnie przychodziła.

Przew. O czém mówiłeś z żoną w trzęsawiskach?

Obw. Tego już nie pamiętam.

Przew. Miałeś sposobność o zaraniu się jakiegoś pana; przy obiedzie zaś tak ci się trzęsły ręce, że łyżki utrzymać nie mogłeś?

Obw. To wszystko nieprawda.

Dr. Kratochwil. Zeznałeś, żeś przysięgł Fałykowi z łakomstwa; co to znaczy?

Obw. Nie wiem.

Dr Kr. Upominałeś się u Fałyka o te sto reńskich?

Obw. Nie.

Dr Kr. Dlaczego?

Obw. Byłem przestraszony.

Tu odczytuje przewodniczący zeznania Waśka Kozłowskiego, które stwierdzają zeznania Paćkana aż do rozstania się ich przy karczmie.

Prokurator. Jak przyszedłeś do łańcuszka?

Obw. Nie wiedziałem, że łańcuszek jest w prześcieradle; dopiero nazajutrz przy rozwijaniu prześcieradła wypadł takowy.

Prok. Co powiedziałeś żonie o prześcieradle?

Obw. Kazałem je pokrajać na sukienki dla dzieci.

Prok. Jak ci się zdaje gdzie Fałyk zamordował Gürschinga?

Obw. Na dworze gdzie go leżącego zastałem.

Prok. Miał Gürsching czapkę na głowie?

Obw. Nie widziałem, ale był to mrok.

Prok. Nie wiesz czém Gürschinga zabito?

Obw. Nie wiem, w ręku Fałyka nie postrzegłem nic.

Prok. Dla czegóż nie widząc nic w ręku Fałyka tak go się przestraszyłeś, żeś aż przysięgał iż go nie wydasz?

Obw. Ja słaby on silny, nie mógłbym się mu obronić.

Prok. Kto zaciągnął trupa do baraku i czy nie szukałeś koło Gürschinga pieniędzy?

Obw. Kto trupa zaciągnął nie wiem, pieniędzy nie szukałem.

Obrońca Waygart. Powiedziałeś, że idąc ścieżką ku Jasieniowi niedaleko od strony baraku słyszałeś głosy, jak daleko mogłeś wtedy od baraku być oddalonym?

Obw. 30 do 40 kroków.

Obr. W. Czy w chwili lub po chwili gdy cię doszły te głosy krzyk jaki słyszałeś?

Obw. Słyszałem rozmowę, krzyku nie.

Obr. W. Czy mogło-by to być, abyś będąc tak blisko nie słyszał krzyku człowieka którego zabijano lub mordowano?

Obw. Nie słyszałem krzyku lecz rozmowę zwykłą, później zaś głos Gürschinga „daruj mi życie“.

Obr. W. Ile czasu upłynęło od chwili gdy słyszałeś pierwszy raz rozmowę aż do przybycia twego pod barak?

Obw. Może ze dwie minut.

Obr. W. Gdzie leżał trup i czy przy zbliżeniu pod barak nie słyszałeś łoskotu, zasuwa bowiem już od drzwi wyrwana, musiałeś coś słyszeć jak hak wyrywano?

Obw. Trup leżał koło samych drzwi przed barakiem na dworze, drzwi już były otwarte, nie uważałem na takowych żadnego uszkodzenia, łoskotu nie słyszałem.

Obr. W. Jak było wtedy na dworze, ciemno czy jasno?

Obw. Ciemno; śnieg jednak dozwalał cokolwiek widzieć.

Obr. W. Zkąd wziął Fałyk dane ci prześcieradło?

Obw. Ze stołu w baraku.

Obr. W. A byłeś w baraku?

Obw. Nie.

Obr. W. Zkąd więc wiesz, że ze stołu?

Obw. Nazajutrz przy komisji byłem tam i widziałem, gdzie stał stół; z tego miejsca brał Fałyk prześcieradło. Domyślam się więc, że ze stołu.

Obr. W. W jakim stosunku zostajesz z Fałykiem?

Obw. Pracowałem z nim w cegielni.

Obr. W. Zapłacił ci za to?

Obw. On mi winien jeszcze 80 c.

Obr. W. Jak daleko od baraku do twego domu?

Obw. Trzeba iść pół godziny.

Obr. W. Czy miałeś ty przy sobie prócz kaftana inną jeszcze suknię?

Obw. Nie.

Obr. W. Którędy bliżéj do twego domu, — gościńcem czy ścieżką?

Obw. Ścieżką.

Obr. W. Kiedy i jakim sposobem zobaczyłeś łańcuszek w prześcieradle i zkąd on się tam wziął?

Obw. Jak już powiedziałem, rozwijając nazajutrz prześcieradło; zkąd on się tam wziął, nie wiem.

Obr. W. Prześcieradło było zwinięte, czy złożone?

Obw. Złożone jak od prania.

Prok. Jeden kawałek łańcuszka był na trupie, a drugi znajdował się w złożoném prześcieradle? — jakże się to stało?

Obw. Tego nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 11 lutego. — Nadeszłe wiadomości z targów zagranicznych przekonywują o lepszéj tendencji w handlu zbożowym, któréj już wczoraj z powodu złego powietrza przewidywali. Ta w Peszcie nastąpiło spokojniej jest usposobienie przy więcéj ożywionym obrocie. Tu spekulacja uśpiona; jęczmienia sprzedano 900 mierzy na 74 ft. po 3.30.

Towarzystwo budowy pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austro-węgierskiéj monarchji już się ukonstytuowało i wyłuszcza w obszernym programie liczny swoim zadaniem i szerszéj publiczności korzyści, jakie im ofiaruje. — Z programu tego podnosimy mianowicie tę okoliczność, że to nowe towarzystwo budowy przez bardzo rozgałęzioną organizację stowarzyszenia urzędników rozwinąć już nader skuteczną czynność we wszystkich prowincjach monarchji i tym sposobem rzeczywiście zaradzić może poniekąd brakowi mieszkań.

Koleje żelazne. Czytamy w *Gaz. Warsz.* Listy bardzo wiarogodne z Petersburga donoszą, że z pomiędzy licznych projektów kolei żelaznych w Królestwie, komitet kolei żelaznych uznał za najbardziéj użyteczne budowę następnych kolei: 1) z Warszawy do Mławy; 2) z Warszawy na Iwangród do Lublina; 3) z Łukowa do Lublina; 4) z Lublina do Rowna, jako punktów połączenia z koleją brzesko-berdyczowską. Ogólna długość tych linij wynosi około 420 wiorst. Linja z Lublina do Tomaszowa, jak owe listy twierdzą, została odłożona. Podobnież odłożone są wszystkie plany kolei projektowanych na lewym brzegu Wisły. Według tych listów, cztery owe wyżéj wyliczone linje można uważać za pewne. Wprawdzie projekta te przedstawione będą z komitetu kolei żelaznych pod rozpatrzenie komitetu; ponieważ jednak na posiedzeniu komisji kolei bezpośrednio wpływają ministrowie wojny, skarbu i komunikacji, zdanie więc owego komitetu kolei ma przeważne znaczenie. Kiedy wyżéj opisane kierunki będą zatwierdzone, dotąd niewiadomo, a tembardziéj niewiadomo, kto z nich z wypożowanych kompanji koncesję uzyska. Wiadomości te podajemy tak, jak je otrzymaliśmy, oświadczając raz jeszcze, że pochodzą z dobrego, jednak nieurzędowego źródła.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 12 lutego. Depesza urzędowa ministra dworu z pałacu królewskiego w Madrycie wysłana przed, oświadcza o trzymaniu w południe, donosi, że król Amadeusz odjechał z żoną i dziećmi do Lizbony. Gambetta, który wczoraj otrzymał od Castelara depeszę, zapowiadającą ogłoszenie republiki, dziś nie odebrał żadnéj wiadomości.

Madryt 13 lutego. Senat mianował wielki komitet wydziałowy z dwudziestu członków. PP. Malcampo i Topete odmówili. P. Zorilla odpowiedział, że prosi ministrów o jak najrychlejsze jego uwolnienie. Wszystko ministrów wyjechało z jego pozwolenia. Jego ustąpienie przyjęto.

Madryt 11 lutego wieczór. Oznajmienie królewskie przesłane kongresowi, następującéj jest treści: Król nie znajduje wysokiego zaszczytu kierowania losami kraju, jakkolwiek głęboko zawichrzonego i miał stałe postanowienie dotrzymania zobowiązań swoich przysięgą stwierdzonych, względem utrzymania konstytucji, mniemał bowiem, że niedoświadczenie jego lojalnością będzie zastąpione. Wszelako co do tego najgorętszego życzenia swego zupełnie się zawiódł, gdyż Hiszpanja w nieprzerwanéj żyje walce. Gdyby to był nieprzyjaciel zewnętrzny, z którymby walka się toczyła, nigdyby nie składał władzy swéj; ale nieprzyjacielem tym są sami Hiszpanie, którzy z sobą walczą. Nie chce on jednak być królem jednego stronnictwa, ani też rządzić wbrew ustawom. Wszelkie dalsze w tym duchu wysilenia uważa za bezowocne i dla tego składa koronę w swojem i swoich dzieci i następców imieniu.

Prezes kongresu wniósł, aby oznajmienie to królewskie udzielić senatowi z wnioskiem zebrania się obu izb razem, dla objęcia praw zwierzchnictwa. Sallavera wyraził w imieniu swego stronnictwa życzenie, aby postąpić w myśl ustaw i oświadczył, iż wspierać będzie rząd, który utrzyma porządek socjalny i całość Hiszpanii. Ulloa podobnież uczynił oświadczenie obok słów przyjętych oklaskami; Ojczyzna musi dla każdego stać przed wszystkiem. Castelar wyraził zadowolenie z zachowania się konserwatystów. Obie izby zebrały się natychmiast razem. Prezes senatu przewodniczył wspólnemu posiedzeniu i odczytał wezwanie prezesa kongresu do wspólnego obradowania senatu z kongresem podniesieniem „wszechwładnéj kortezy hiszpańskie.“ Minister spraw zagranicznych Martos oznajmił, że prezes ministrów Zorilla nie może przybyć na zgromadzenie, ale że król najwyraźniéj objawił postanowienie zrzeczenia się tronu. Ministerjum podało się do dymisji. Abdykację króla przyjęto w kortezach jednogłośnie.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie nie przynoszą dziś żadnéj nowéj wiadomości o rokowaniach rządu z delegacją. Zdradzają one jednak obawę swoją, aby rząd w ustępstwach względem Galicji nie zaszedł za daleko i radzą mu, aby się nie oddalał od ultimatum centralistów, to jest od elaboratu podkomitetowego.

Presse dowiaduje się od swego korespondenta w Petersburgu, że rząd rossyjski postanowił dolinę między rzekami Atrek i Gurgen uczynić kluczem pozycji rossyjskiéj w stepach kaspijskich, opuścić zaś punkta podrzędne około Krasnowodzka i wzmocnić fort Tschikisler nad Atrekiem. Według berlińskiego telegramu *Times* postanowienie to już zostało w Petersburgu urzędownie ogłoszone.

We wtorek na posiedzeniu kongresu w Madrycie, odczytano orędzie królewskie. Don Amadeusz użył swemu sercu, wypowiadając sobie prawdy Hiszpanom. Orędzie zawiera wyznanie, że monarchja stała się w Hiszpanji niemożliwą, dlatego to król składa koronę w imieniu swojem, swoich synów i dalszego potomstwa. Prezydent kongresu postawił za tem wniosek, aby obie izby połączyły się w jedno ciało dla objęcia zwierzchnictwa. Niebawem zebrały się obie izby i przystąpiono do głosowania nad wnioskiem ogłoszenia rzeczypospolitéj, który przyjęto większością 259 głosów przeciw 32. Na prezydenta wybrany został Rivero. Na czele ministerstwa stanął Figueras, jeden z najstarszych republikanów, którego ideałem jest federacyjna rzeczpospolita. Ministerstwo wojny objął generał Cordoba radykalista, który ten sam urząd piastował za Amadeusza. Radykalistą jest także Józef Marja Beranger minister marynarki. Znakomity mówca, przez wszystkie stronnictwa uważany za chlubę Hiszpanji; Emiljusz Castelar obejmuje tekę spraw zagranicznych.— Sprawy wewnętrzne poruczono Franciszkowi Pi y Margall, jednemu z najdzielniejszych, a umiarkowanych republikanów. Ministerstwo sprawiedliwości dostało się Mikołajowi Salmeron y Alonsso zasłużonemu posłowi republikańskiemu z Badajsz, tekę kolonji objął Franciszek Salmeron y Alonsso, członek lewego odłamu radykalnego stronnictwa, również wyborny mówca. Finanse nie do pozazdroszczenia w Hiszpanji pozostają w ręku Józefa Echegaray, demokratycznego członka radykalnego obozu, który dał się poznać mową o wolności wyznań. Ministerstwo budowli, komunikacji i rolnictwa, co wszystko Hiszpanie krótko oznaczają wyrazem Fomento, należą jak przedtem do Emanuela Becerro Wochę, opryskliwego Galicyjczyka, lecz zasłużonego radykalistom. Tak więc rządem podzielili się radykaliści z republikanami— chociaż różnica między nimi nie jest wcale znaczna. Na mówcach i ludziach uczciwych nie brakuje dziś rządowi oby także z wymową i uczciwością połączyły się przymioty mężów stanu, co dopiero przyszłość pokaże.

W innych państwach uwaga publiczna jest całkowicie zwróconą na wypadki hiszpańskie. We Francji prasa republikańska wita sąsiednią rzeczpospolitę z gorącém spółczuciem, gdy monarchiczne pisma przepowiadają wszelkie nieszczęścia. J. de Paris i Assemblée nat. czują komunę i petroleum; przeciwnie Gaz. de France żywi nadzieję, że Hiszpanja wróci na łono wszystko uszczęśliwiającéj monarchji; Figaro widzi w ogłoszeniu rzeczypospolitéj hiszpańskiéj nieszczęście dnia. Rzeczywiście dla francuzkich monarchistów jest to nieszczęście. Angielskie pisma pochwalają krok Amadeusza i wyrażają się o byłym królu przychylnie.— Półurzędowe włoskie dzienniki nadrabiają miną i nazywają Amadeusza bohaterem, jakiego jeszcze na świecie nie było. Zjednoczonym Stanom Amerykańskim należy się pierwszy honor, że uznały rzeczpospolitą; a trzeba się spodziewać, że wkrótce inne państwa pójdą za ich przykładem, i rzeczpospolita hiszpańska zajmie miejsce w Europie, jako członek wielkiéj rodziny narodów.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 15 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby posłów rząd wniósł kilka projektów ustaw względem koncesjonowania nowych kolei żelaznych. Następnie zabrał głos prezydent ministrów Auersperg: Odwołując się do przyrzeczenia wypowiedzianego w przeszłorocznéj mowie tronowéj, oświadcza on, że ministerstwo dzisiaj spełnia owo przyrzeczenie, przedkładając ustawę reformy wyborczéj. Nad reformą tą rząd zastanowił się należycie i naradzał się, aby takowa mogła się stać błogosławieństwem dla narodów i zabezpieczeniem dla rozwoju życia konstytucyjnego.

Prezydent ministrów składa następnie na stół izby projekta rządowe względem zaprowadzenia bezpośrednich wyborów i pomnożenia liczby posłów.

Mowę prezydenta ministrów przerwano kilkakrotnie oklaskami.

Prezes izby odsyła projekta te do rządowo do komisji konstytucyjnéj. Następnie oświadcza prezes izby, że tych posłów z Tyrolu, Vorarlbergu, Krainy, którzy dotychczas nie stawili się w izbie (z wyjątkiem Tyrolczyków: Bertagnoli i Degara, którzy się usprawiedliwili chorobą), uważa się jako takich, którzy mandat swój złożyli.

Następnie pierwsze i drugie czytanie ustawy względem utworzenia sądów przysięgłych. Wniesione przez ministra handlu projekta kolejowe tyczą się kolei Dzierże-Pola i Tarnowsko-Leluchowskiéj.

Wiedeń 14 lutego. Komisja edukacyjna przyjęła odrzuconą przez izbę wyższą rezolucję, dotyczącą wcielenia wydziału ewangelicko-teologicznego do uniwersytetu wiedeńskiego.

Na posiedzeniu klubu wiernokonstytucyjnego, oświadczył minister skarbu, że rząd zajmuje się obecnie myślą zaprowadzenia podatku giełdowego, poczém Roser cofnął swój wniosek, dotyczący tego samego przedmiotu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że projekt reformy wyborczéj jutro wniesiony zostanie.

Berlin 14 lutego. Prezydent ministrów odczytuje orędzie królewskie, mocą którego ustanowiona będzie specjalna komisja do zbadania nadużyć wykazywanych niedawno w przedmiocie udzielania koncesji na budowę kolei żelaznych.

Londyn 14 lutego. W izbie niższéj Gladstone rozwija różne projekta edukacyjne, które dotychczas zamierzono przeprowadzić w Irlandji. Projekt zasadzający się na odrębności wyznań jest niemożliwy, bo sprzeciwiałby się zasadom dzisiejszego rządu. Datami statystycznemi wykazuje Gladstone niższość systemu nauczania w państwach katolickich. Proponuje on zlanie uniwersytetu królewskiego z dublińskim, który po przeprowadzeniu stanowić będzie wielką wszechnicę oswobodzoną z pod wpływu protestanckiego Trynity Collegium, a zostającą wyłącznie pod dozorem wyższéj rady edukacyjnéj bez charakteru wyznaniowego.

Gladstone wzywa izbę, aby projekt rządowy bezstronnie zbadała i podniosła uniwersytet dubliński na stanowisko, na którémby znowu mógł rywalizować z pełną chwały przeszłością swoją.

Londyn 15 lutego. Izba niższa odrzuciła 116 głosami przeciw 63 wniosek żądający zniesienia poselstwa angielskiego przy dworze papieskim.

Madryt 14 lutego. Król Amadeusz przybył wczoraj z rodziną swoją do Lizbony.

W Madrycie i we wszystkich prowincjach panuje zupełny spokój.

Ambasador hiszpański w Paryżu, Olozaga, poddawał się już trzy razy do dymisji i prosił o mianowanie jego następcy, rząd jednak postanowił prosić go w imię ojczyzny i wolności, by i nadal pozostał na téj posadzie. Rząd prześle mu niezwłocznie nowe pismo uwierzytelniające. Kurjer gabinetowy wysłany został wczoraj z okólnikiem do wszystkich reprezentantów Hiszpanji za granicą. Okólnik donosi o proklamowaniu rzeczypospolitéj.

Madryt 15 lutego. Prezydent zgromadzenia narodowego Martos wyraża nadzieję, że w razie zaburzeń udzielone zostaną rządowi jaknajobszerniejsze pełnomocnictwa. Według wiadomości z Berlina spodziewać się można wkrótce uznania rzeczypospolitéj ze strony Niemiec. W skutek rozkazu rządowego rozwiązało się na prowincji kilka junt rewolucyjnych. Rząd myśli o zniesieniu tytułów szlacheckich i orderów.

Lizbona 15 lutego. Prezydent ministrów oświadczył w izbie poselskiéj, w skutek lojalnéj manifestacji ze strony posłów opozycyjnych, że wypadki zaszłe w Hiszpanii nie grożą niebezpieczeństwem ani niepodległości ani spokojowi Purtugalji.

Kursa. — Wiedeń 15 lutego, god. 2. 15. Srebro 108.25. — Akcje kredyt. 337 —.— Lombardy 191.75. — Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 148.—.— Akcje franko-austr. 129 50.— Napoleony 8.68½. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 229 —. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 154 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 155 25. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 212.50.— Renta w srebrze —.—.— Obligi indemn. galicyjskie 77.25.— Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 233.—.— Akcje anglo-banku 301.—.— Akcje kolei rząd. 328 50 — Akcje kol. siedm. 177 —. Akcje kol. Rudolfa 171 50. — Tramway 382 —.— Akcje banku budowy 228.—.— Akcje kolei wschodniéj 129 50 — Akcje banku anglo-węg. 102.25. — Unionbank 245 25. — Losy tureckie 76.70. — Losy węg. prem. 104.25 — Akcje kolei bogum. 177 50. — Akcje kol. Elżbiety 247 50 — Akcje kolei północno zachodn. 217 50.— Akcje franco-hungaria 100.—. — Ogólny austrjacki bank 360.—.—

Usposobienie giełdy: najstalsze.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 15 lutego.	płacą	żądają
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 13	76 25	75 —
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —048	71 —	72 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —06	78 —	79 75
4% Listy zast. polsk. ser. 1 kupon ubiegły —057	92 75	94 75
4% Listy zast. polsk. ser. 2 kupon ubiegły —057	92 25	93 75
5% Listy zast. polsk. now. kupon ubiegły —072	92 25	94 —
4% Listy likwid. polskie kupon ubiegły —0·2	78 25	80 —
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —27	88 25	89 75
6% Listy zast. banku właść. kupon ubiegły —73	93 50	95 50
5½% Listy z. 36-l. srbr.	— —	— —
6% Listy z. 36-l. bankn.	— —	— —
6% „ „ 18-l. „	— —	— —
Akcje kolei warsz. wied.	— —	— —
„ „ Karola Ludw.	227 —	230 —
„ „ Czern.-Jassy	151 50	154 50
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy krakowskie na 20 wa.	23 —	25 —
Losy 5% (Donau Regulir.)	98 —	101 —
Losy prem. węgierskie	103 —	106 —
Losy 3% tureck. 400 fr.	76 50	78 50
Losy m. Stanisławowa	24 —	26 —
Srebro nowe austryackie	107 50	109 5
Srebro w kuponach	107	108
Srebro (obrączkowy rubel)	85	70 —
Ruble papier. rossyjskie	149 —	150
Talary pruskie	[illegible]	63 5
Dukat obrączkowy	5 6	5 [illegible]
20-frankówka	[illegible] 6	8 7[illegible]
Rumuńskie oblig. tal. 100	[illegible]4 5	46 5

WIEDEŃ, 14 lutego	płacą	żądają
Renta austryacka 5%	[illegible]	6[illegible] 9
„ „ w srebrze 5%	73 60	[illegible]
Losy z r. 1839 całe za 100	8 —	[illegible] —
„ „ 1839 ⅕ „ 100	[illegible]	319
4% rząd. 1854 „ „ 250	8 2	[illegible] 75
5% „ 1860 całe „ 500	[illegible] 5	[illegible]5
„ „ 1860 ⅕ „ 100	[illegible]3 —	24
Rząd. 1864 100	148	1 9 —
Como Renten za 20	25 5	26
Węgier. poż. premiow. 100	102 —	102 7
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	187 —	88 —
Olary „ 40 „ mk.	37 —	38 —

	płacą	żądają
Donau Dampfschiff. 100	7 25	7 50
Inspruku na 20 fl. wa.	25 —	26 —
Keglewicza na 10 fl. ma	17 75	18 25
Krakowskie na 20 „ wa	— —	— —
Ofen (Budy) „ 40 „ „	29 —	30 —
Palfy „ 40 „ mk	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ wa	15 —	15 50
Salm „ 40 „ mk	38 —	39 —
Salzburga „ 20 „ wa	25 —	25 50
St. Genois „ 40 „ mk	30 —	31 —
Tryestu „ 100 „ „	118 —	118 50
„ „ 50 „ wa	— —	— —
Waldstein „ 20 „ mk.	23 50	24 —
Windischgrätz 20 „ „	23 25	23 75
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	75 —	76 —
„ galicyjskie	77 —	77 5
„ siedmiogrodzkie	7 2	78 —
„ węgierskie	[illegible]	80 50
Ind. węg. z klauz. 1867	79 25	80 —
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	102 —	102 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za fl 120 wa.	301 —	301 50
Anglo-hungaria „ 80 „	103 —	104 —
Boden Credit austr. 80 „	288 —	290 —
„ „ węg. 80 „	114 —	115 —
Creditanst. austr. 160 „	337 —	337 50
„ allg. ung. 160 „	192 —	193 —
Commissionsb. w. 200 „	193 —	194 —
Depositenbank „ 80 „	122 50	123 50
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1[illegible]0	1200 —
„ bank czeski 100 „	200 —	210 —
Franco austr. 80 „	12[illegible] 75	30 [illegible]
„ węgierskie 80 „	100	0 50
Galic. banku hip. 160 „	238 —	242 —
„ dla h. i prz. 80 „	— —	94 —
„ Landsbk Lwów 100 „	—	—
Handelsbk Wied. 160 „	299	99
Interventionsb. na 80 „	56 —	58
Länderb. Verein. 80 „	134 50	3[illegible] —
Nationalbank	[illegible]	030
Ogólnego austrj. 200 „	361	1 50
Unionbank za 200 „	247 5	248
Vereinsbk austr. 80 „	[illegible]1 50	12
Verkehrsbank 200 „	3[illegible] —	3[illegible] 5
Wechslerbk wied 80	[illegible] 5	[illegible]9
Wechselstub Gesel. 80 „	223 —	225 —
Wien. Bnk Verein 80 „	385	387
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta. 200wa	— —	— —

	płacą	żądają
Alföld Fiume w.a. 200 sr.	174 —	[illegible]
Böhm. Nordbahn 150wa	145 50	146 50
„ Westbahn 200 „	240 25	240 75
Dniestrzańska fl. 200 sr.	114 —	114 5
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	— —	4[illegible] —
„ „ L. B. 200 „	— —	148
Elisabeth 200mk.	248 —	248 50
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	209 50	210 —
Eperies-Tarnow 200 „	162 —	165 —
Ferdin. Nordbhn 1000mk	2270	2280 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	221 50	222 —
Fünfkirch. Bárcs 200 „	187 —	187 50
Gal. Karl Ludw. 210 „	229 —	22[illegible] 50
Graz-Köflach górn. 200 „	— —	360 —
„ „ II emisji 80 „	— —	— —
Kaschau Oderberg 200wa.	176 —	177 —
Lemb. Czern. Jassy 200 „	152 —	153 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	— —	134 —
„ „ II emis. 200 „	135 —	136 —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	217 —	217 50
„ lit. B. „ 200 „	185 50	186 50
Ostrau-Friedland 200 „	— —	— —
Praga-Dux „ 150 „	103 —	103 50
Rudolfbahn „ 200 „	171 —	172 50
Siebenbürger I. „ 200 sr.	177 25	177 75
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	330 50	331 50
„ II emisji 80 „	— —	—
Südbhn (Lombard.) 200wa.	193 25	193 75
Süd-nord Verbind. 200mk	175 50	176 50
Suez-Canal-Ges. fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200wa	243 —	244 —
Tramway wied. 200 „	382 —	383
Turnau-Kralup-Prag 200 „	—	—
Węg. gal. l. Łupk. 200 sr.	152	153
„ Nordostbh. wa. 200 „	155 —	155 5
„ Ostbhn (500 fr) 200 „	9 25	29 7
„ Westbahn 200 „	171 —	172 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 8[illegible]	24 0	25 —
„ Wied. 100	[illegible]1 5	242 50
[illegible]auverein „ 100 „	[illegible] 2	0[illegible] 7
Forstprodukte 100	20 —	21
Hüttenberger Eis. 200 „	[illegible] —	7 —
Inneberg hut 14[illegible]	38 —	39
Kałusza 20[illegible]	— —	130 —
Masz. cegieł. wied. 20[illegible]	—	—
„ „ i bud. lwow. 10[illegible]	— —	—
Venb. Mariazel huty 10[illegible]	75 —	75 5
Parcelacyjne galic. 10[illegible]	116	117 —
Schlöglmühle Pap. 10[illegible]	123 —	124 —
Wied. parcelacyjne 10[illegible]	144 —	144 50

	płacą	żądają
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr	100 —	100 50
„ „ 33 lat los 5% wa	88 —	88 50
„ „ gm. 40 „	85	86 —
Centr. Bd. Cred. 20 l. 6%	96 7	97 25
„ „ 40 5½%	95 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	73 50	— —
„ „ „ 5%	— —	80 50
„ Banku Hyp. 6%	88 75	89 —
„ Bank. Włoś. 6%	94	95 —
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	90 80	91 —
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	91 50	92 —
„ „ 50 „ 5½	91 —	91 50
O. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ „ 10 5%	— —	— —
„ „ „ 35 „ 5%	87 50	88 —
„ Rentenbank 36 5½	89 —	90 —
„ „ 36 5½	80 —	81 —
Sparkasse I anstr. 30 5½	98 —	100 —
„ „ „ 32 5½	96 —	96 50
Węg. tow. kred. 5½%	86 25	86 75
Wien. Hyp. Kasse 5½	95 —	95 50
Obligi pierwszeństwa		
Arcyks. Albrechta. 100wa	91 10	91 40
Alföld Fiume 5% sr.	91 25	91 75
Bauges. allg. öst. 5% sr.	93 50	94 —
„ Wien. 6% „	96 —	97 —
Dniestrzańskie 5% „	71 —	72 —
Dux-Bodenb. 1871 5% „	90 75	— —
Elisabeth 5% „	91 50	— —
„ emisja 1862 5%	[illegible]0 —	— —
„ (Linz-Budweis) 5% „	100 50	101
„ „ em. 1872 5% „	99 50	100
Ferd. Nordbh m.k. 5%	88 50	89 5
„ „ w. a. 5%	87	88
„ „ „ 5% sr	101 80	102
Franz. Josef „ 5%	100 25	100 7
Fünfk.-Bárcser. 5%	—	—
Gal. Kar. Lud. „ 5%	101 50	102
„ II. em. „ 5%	97 75	98 2
„ 1871 III 5%	9[illegible] 25	9[illegible]
Hüttenb. Eisen-Gew. 5% „	83 —	83 5
Inneberger „ 5% „	83 60	83 [illegible]
Kasch. Oderb. „ 5%	92 25	92 7
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5%	76 25	76 75
„ II. 1867 „ 5% „	86 —	87
„ III. 1868 „ 5% „	77 50	78 50
„ IV 1872 „ 5% „	77 —	— —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5%	88 75	89 —

	płacą	żądają
Oest. Ndwstb w. a. 5% sr	100 20	100 [illegible]0
Rudolfbahn „ 5% „	93 75	94 25
Siebenbür. I. „ 5% „	88 50	88 7
Südbahn (Lombardy)	109 5	110 50
Süd-nord Verb. w. a. 5	96 75	97 25
Theissbahn 5% sr.	—	— —
Węg. gal. Łupk. 5% „	86 50	87 —
„ Nrdost 300 5% „	83 25	83 75
„ Ostbhn 300 5% „	75 90	76 20
„ Westbahn 5% „	89 75	90 25
Weksle na 3 miesiące		
Frankfurt skont. 5%	92 10	92 20
Hamburg „ ½	79 50	79 60
Londyn „ 4½	109 10	109 25
Paryż „ 5	42 70	42 7
Monety:		
Dukat ważny	5 16	5 17
20 frank. austr.	— —	— —
„ francus.	8 69	8 70
Srebro	108 15	108 35
Talar pruski	162 75	163 —
LWÓW 13 lutego.		
Akc. banku hip. gal. 16	235 —	236 —
„ „ krajow. 100	— —	87 —
Listy zast. galic. 5%	78 60	79 15
„ „ „ 4%	71 75	72 50
„ banku hip. 6%	88 6	89 15
„ „ włościań 6%	94 —	95 —
Obligi ind. galicyj. 5%	76 60	77 25
Imperjał ros.	8 80	8 95
Rubel srebrny obrączk.	1 6[illegible]	1 73
„ papier	1 49	1 50
WARSZAWA 8 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Vexle Londyn 1 f. st. 3 m	7 3[illegible]	7 34
„ Paryż 300 fr. 10 d	87 —	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	00 0	00 35
Akcje kol. warsz.-wied.	95 [illegible]0	— —
„ „ warsz.-bydg.	[illegible]2 [illegible]0	72 75
„ „ warsz.-teresp.	5 5	116 50
Listy zast. serji 1. 4%	94 10	94 40
„ „ „ 2. 4%	93 10	93 40
kupon ubiegły	— 51	
„ „ nowe 5%	93 10	93 40
kupon ubiegły	— 6[illegible]	
„ likwidacyjne 4%	79 25	79 55
kupon ubiegły	— 74	— —

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

SUBSKRYPCYA

na 50.000 akcyj

AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO TOWARZYSTWA

do budowy kolei żelaznych i dróg.

(Oesterreichisch-Ungarische Eisenbahn- und Strassenbau-Gesellschaft)

Kapitał zakładowy: 30 milionów zł. a. wal. rozłożonych na 150.000 sztuk akcyj

à fl. 200 a. w. opiewających na imię właściciela.

I. Emissya 10 milionów zł. a. wal. w nominalnéj wartości,

rozłożonych

na 50.000 sztuk akcyj à fl. 200 a. w. z 40%, t. j. fl. 80 wpłaty.

Siedziba Towarzystwa: Wiedeń.

Towarzystwo ma prawo zakładania filij w Peszcie i innych miejscach austryacko-węgierskiéj monarchii.

Zakres działania Towarzystwa:

1. Uzyskanie koncessyj na koleje żelazne międzynarodowéj i wicynalnéj komunikacyi, na kanały i regulowanie rzek, główne i krajowe drogi i inne komunikacyjne drogi z poręczeniem odsetków lub bez niego.

2. Wykonanie budowy ziemnéj, przyziemnéj i nadpoziomowéj (Unter- Ober- u. Hochbau) przyjętych przedsiębiorstw komunikacyjnych na własny lub cudzy rachunek.

3. Zupełne urządzenie zapasu wagonów w prowadzących się komunikacyjnych przedsiębiorstwach.

4. Własny zarząd, lub przeniesienie na akcyjne towarzystwa zupełnie wykonanych przedsiębiorstw.

Podstawą Austryacko-węgierskiego Towarzystwa do budowy kolei żelaznych i dróg, jest **przedsiębiorstwo budowy panów braci Pongratz'ów**, które przeszło na nich bez najmniejszego obciążenia towarzystwa.

Równocześnie zapewnili panowie Bracia Pongratz'e osobisty czynny współudział na lat 5 Towarzystwu, którego prezesostwo objął pan **Dr Oskar Pongratz.** Teraźniejsze sprawy odnoszące się do budowy panów Pongratz'ów, będą zakończone na ich własny rachunek.

Wszystkie **akcye I. emissyi w ilości 50000 sztuk** Austryacko-Węgierskiego Towarzystwa do budowy kolei żelaznych i dróg, wypuszcza się pod następującemi warunkami do publicznéj subskrypcyi.

Warunki Subskrypcyi:

1. Subskrypcya odbędzie się w zwykłych biurowych godzinach we **wtorek d. 18 i we środę d. 19 lutego 1873 r.:**

w **Wiedniu**	w Likwidaturze Austryackiego Ogólnego Banku i jego kantorze Wymiany (Stock im Eisen 3),
„ **Tryeście**	w Tryesteńskim Bankverein.
„ **Pradze**	w Czeskim Unionbanku,
„ **Bernie**	w c. k. uprzyw. Morawskim Banku dla Przemysłu i Handlu,
„ **Lincu**	w Przemysłowym i Komercyalnym Banku dla Górnéj Austryi i Salzburga,
„ **Salzburgu**	w Salzburgskim Banku,
„ **Gracu**	w Ogólnym Styryjskim Banku Kredytowym,
„ **Marburgu**	w Marburgskim Eskomptowym Banku,
we **Lwowie**	w Galicyjskim Banku Krajowym,
w **Krakowie**	w Galicyjskim Banku dla Handlu i Przemysłu,
„ **Preszburgu**	w Zachodniowęgierskim Banku Eskomptowym i Kredytowym,
„ **Raabie**	w Raabskim Banku Handlowym,
„ **Oedenburgu**	w Oedenburgskim Banku Kredytowym,
„ **Zagrzebiu**	w Kroackim Banku Eskomptowym.

2. Cena subskrpcyjna ustanowiona jest na **120 fl. W. a. za sztukę.**

3. Przy subskrypcyi złożyć potrzeba kaucyę w ilości fl. 25 za akcyę gotówką, assygnatami hipotecznemi, assygnatami kassowemi albo papierami giełdowemi, te ostatnie licząc po kursie w tym dniu.

4. W razie przewyżki nastąpi ile możności równy rozkład subskrybowanych akcyj.

5. Z przyznanych sztuk można odebrać:

jedną trzecią część 28 lutego b. r.
jedną trzecią część 30 kwietnia b. r.
jedną trzecią część 30 czerwca b. r.

po złożeniu ceny subskrypcyjnéj, zapłaceniu przypadających od 1 stycznia b. r. 5 procentowych odsetków.

Wolno jednak subskrybentom odbierać za gotówkę wszystkie sztuki (kwity odbioru) każdego czasu, zaczęwszy od 28 lutego b. r nawet przed powyższemi terminami. Po tych terminach ustaje prawo odbioru przypadających sztuk i przepada stósowna część złożonéj kaucyi. Po odbiorze w swoim czasie wszystkich sztuk, będzie zwrócona kaucya.

6. Odbierać potrzeba sztuki w tém samém miejscu, w którém się kto subskrybował.

7. Blankiety na oświadczenie chęci do subskrybowania się, można otrzymać we wszystkich miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, 13 lutego 1873 r.

Austryacki Ogólny Bank.

(Oesterreichische Allgemeine Bank).

TOWARZYSTWO do BUDOWY

pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników

austryacko-węgierskiéj monarchii w Wiedniu.

(Baugesellschaft des ersten allgemeinen Beamten-Vereines der österr.-ung. Monarchie in Wien.)

Nadzwyczajny rozwój całego ekonomicznego życia w Austryi-Węgrzech w ostatnich latach, sprowadził także niekorzystne, a nawet przykre następstwa. Jedném z nich, i właśnie najdotkliwszem ze wszystkich jest brak mieszkań, dokuczający mieszkańcom bardzo wielu, a osobliwie tych miast, które przez prędkie pomnożenie kolei żelaznych, są na linii ogólnego ruchu i w których skutkiem nagłego wzrostu handlu i przemysłu tak prędko i tyle ludności przybyło, że powiększonemu niedostatkowi mieszkań nie może raradzić zwykły dotychczasowy sposób budowania domów.

Wprawdzie brak mieszkań spowodował zawiązanie się już wielu Towarzystw do budowy, pomimo to jednak nie odpowiadają jeszcze bynajmniéj słusznym wymaganiom, mianowicie klas średnich. Teraźniejsze Stowarzyszenia do budowy obracają niedostatecznym kapitałem, a po największéj części na akcye zawiązane towarzystwa do budowy nie mogą dla swojéj organizacyi i niewielkich stosunków prowadzić interesów budowy po za swoją siedzibą. Skutecznie zapobiedz można także brakowi mieszkań, stawiając tylko w wielkiéj ilości budowle i podając rozumne warunki pozbywania się tychże.

Dla tego z radością powinna być przyjęta wiadomość, że rada zawiadowcza I. Ogólnego Stowarzyszenia Urzędników austryacko-węgierskiéj monarchii postanowiła na naleganie wielu stron założyć nowe towarzystwo do budowy, które ma znaczny kapitał akcyjny i jest niezawisłem w całym swoim zarządzie od stowarzyszenia urzędników, ale w nabywaniu i przeprowadzaniu interesów w krajach austryacko-węgierskiéj monarchii znajduje najsilniejszą podporę w licznych i z rzetelności i zdolności znanych organach swego stowarzyszenia. **Ponieważ stowarzyszenie urzędników liczy więcéj niż 25.000 członków, 87 miejscowych wydziałów (filij) i przeszło 800 agentów**, którego członkowie i organa należą do wszystkich warstw społeczeństwa i zostają w najściślejszéj styczności ze wszystką ludnością, przeto ani wątpić, że już z tego względu operacye interesu tego nowego towarzystwa do budowy, rozwiną się na wielkie rozmiary i że ich przedsiebiorstwom można wróżyć pomyślną przyszłość.

Stowarzyszenie urzędników nabyło dla dobra tego towarzystwa do budowy pod bardzo korzystnemi warunkami także już w samym Wiedniu, potem w kilku znacznych miastach prowincyonalnych i w miejscach kąpielowych obszary gruntów i interesa, które bez korzyści dla stowarzyszenia przeszły do towarzystwa do budowy.

Towarzystwo do budowy ma według §. 1 statutów upoważnienie, szczególnie:

1) do nabywania i wydzierżawiania gruntów, czy to już zabudowanych czy niezabudowanych;
2) do zakupna i sprzedaży realności w ogóle, mianowicie do sprzedaży także za spłatą ceny kupna w rocznych ratach wraz z odsetkami;
3) do stawiania budowli, osobliwie domów mieszkalnych w miastach, zdrojowiskach i innych miejscach, potem hoteli, gmachów fabrycznych, mieszkań dla robotników, pralni i łaźni i t. d. na własny i cudzy rachunek, tudzież na własnym i cudzym gruncie;
4) do korzystnego zużytkowania przez towarzystwo wzniesionych lub nabytych budowli, a to nietylko w drodze sprzedaży, wypuszczania w najem lub dzierżawę, ale także przez zarząd dochodów;
5) do podejmowania się przybudowań i przebudowań;
6) do nabywania i prowadzenia cegielni, kamieniołomów i t. d., tudzież do nieograniczonego przerabiania wszelkich materyałów, o ile wykonywanie tego interesu okaże się korzystnem dla prowadzenia tego przedsiębiortwa;
7) do zarządzania wszelakiemi domami na rachunek trzecich osób;
8) do zakładania towarzystw celem nabywania mieszkalnych domów;
9) do wyjednywania kredytów i pożyczek na gotowe i niegotowe przedmioty budowlane i do pośredniczenia między wypuszczającymi i biorącymi w najem, miedzy sprzedającymi i kupującymi przedmioty budowlane.

Stawianiem domów mieszkalnych i ich sprzedażą za spłatą ceny kupna w rocznych ratach wraz z odsetkami, z zastósowaniem ubezpieczenia na życie zajmie się to towarzystwo do budowy z jak największą gorliwością.

Zarząd towarzystwa do budowy będzie prowadzony według ścisłych i uczciwych zasad, jakich wymaga interes, za czem przemawiają także podpisane firmy i dowiedziona sumienność stowarzyszenia urzędników.

Subskrypcya na akcye Towarzystwa do budowy, która nastąpi w **drugiéj połowie miesiąca Lutego**, może być dlatego poleconą każdemu komu na tém zależy, żeby oszczędzone pieniądze umieścić pewnie i korzystnie.

„Towarzystwo do budowy pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austr-węgier. monarchii“ zatwierdzone jest wys. rozporządzeniem c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych d. 24 listopada 1872 L. 17327.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynoszący 10 milionów złotych a. w. rozłożony jest na 50, 000 sztuk akcyj opiewających na imię właściciela, każda na 200 złotych a. w. Kapitał ten może być powiększonym do 20 milionów złot. a. w.

Skoro na ogólnem zgromadzeniu, na którém się towarzystwo ukonstytuowało, zrobione uchwały tyczące się zmiany statutów otrzymają prawne zatwierdzenie, wtedy opiewające teraz na 200 fl. nominalnéj wartości akcye zamienione będą na takie á fl. 100, i równocześnie będzie mogło towarzystwo powiększyć swój akcyjny kapitał do 30 milionów złotych.

Warunki subskrypcyi będzie zawierało zaproszenie do subskrypcyi, które będzie ogłoszone w najkrótszym czasie.

M. Reitzes. **Börsen- und Arbitrage-Maklerbank.**

ODEZWA.

do P. T. wydziałów miejscowych (filij), pełnomocników stowarzyszenia, lekarzów stowarzyszenia, i wszystkich członków i ubezpieczonych Pierwszego Ogólnego Stowarzyszenia urzędników austr. węgier. monarchii.

Czyniąc zadość objawionemu dawno i z wielu stron życzeniu, przystąpiła podpisana Rada zawiadowcza do założenia „Towarzystwa do budowy Pierwszego Oglónego Stowarzyszenia urzędników austr. węgier. monarchii“— zadania, które według ogłoszonego w powyższym prospekcie §. 1 statutów towarzystwa ma na celu dobro tak całéj ludności jak szczególnie urzędników. Rada zawiadowcza podjęła się urzeczywistnienia tego zadania w tém niezłomnem przekonaniu, że będzie najmocniéj wspieraną przez Szanownych członków i organa stowarzyszenia, jak również przez wsystkich urzędników. Przeto odzywamy się po koleżeńsku do Was, żebyście nie tylko brali udział w subskrypcyi na akcye, ale także w najszerszych kołach zachęcali do licznego subskrybowania się.

Nader wielkie korzyści tego przedsiewzięcia i dostępne warunki subskrypcyi, nareszcie także ta okoliczność, że z finansowego obrotu towarzystwa do budowy ma być materyalny zysk dla stowarzyszenia urzędników i wpływać do funduszu przeznaczonego na cele ogólnego dobra powinny już być dostatecznemi pobudkami do brania jak najżywszego udziału w subskrypcyi.

Jak się powiodło stowarzyszeniu urzędników, od małych początków dojść do wielkich rzeczy tak pod względem materyalnym jak i humanitarnym i zająć pierwsze miejsce między towarzystwami ubezpieczeń na życie — albowiem ubezpieczony jego kapitał doszedł do 16 milionów złotych austr. wal. a sumienność jego dawno powszechnie znana — tak samo (słusznie można to przypuszczać z całego składu przedsięwzięcia i już porobionych interesów) wykaże to nowe towarzystwo do budowy ze wszech mier zadowalniające skutki.

Za Radę Zawiadowczą Pierwszego Ogólnego Stowarzyszenia urzędników austr. węgier, monarchii.

Prezydent: **C. F. Fellman v. Norwill.** Jeneralny sekretarz: **Mazal.**

Dnia 28 lutego 1873 r.

o godzinie 10 rano odbędzie się w Krakowskim c. k. Sądzie krajowym licytacya znanéj w Krakowie pod nazwą **Ogrodu Tenczyńskiego** realności pod Nr. 79 Dz. VI. w Krakowie.

Realność ta w samym środku miasta tuż przy plantacyach położona, przytyka dwoma frontami do dwóch ulic: Starowiślnéj i Polnéj i składa się z trzech kamienic jednopiętrowych murowanych, jednego domu parterowego murowanego, z jednéj kamienicy niewykończonéj wyciągniętéj po pierwsze piętro i z wielkiego ogrodu obejmującego około 6 morgów obszaru i całym rozkładem gruntu i położenia swego nader sposobna jest do rozparcelowania na kilka a nawet kilkanaście mniejszych realności.

Cena wywołania wynosi **67165** złr. **75** kr. wal. austr. — Chęć kupienia mający winien do rąk komisyi licytacyjnéj złożyć jako wadyum kwotę **6715** złr. wal. austr. w gotówce lub w papierach kredytowych.

Inne warunki licytacyi i akt oszacowania powyższéj realności, mogą być przejrzane w registraturze sądowéj. 4050(4-10)

Biuro Informacyjne

Karola Wolańskiego

w Krakowie,

przeniesione zostało 4059(1-2)

z dniem 1 lutego 1873 r. na ulicę Grodzką Nr. 94 na dole naprzeciw handlu W. Kaczmarskiego.

Ogłoszenie.

Z powodu oddania dzierżawy są do sprzedania:

inwentarze tak żywe jak martwe,

a mianowicie: **1 buhaj** czystéj krwi holenderskiéj, **2 lat mający — 47 krów** pół krwi holenderskiéj, **45 sztuk jałownika** od 1 roku do 3 lat — **17 koni** fornalskich — **4 woły** — **6 koni** cugowych 15téj miary — **ekwipaże, narzędzia i maszyny rolnicze** i różne tym podobne narzędzia gospodarskie.

Zgłoszenia przyjmuje pod adresem. **J C.** w Piwodzie mila od stacyi kolei Jarosław. 4058(1-3)

SOCIÉTÉ FRANCO-AUTRICHIENNE

pour les arts industriels

Vienne. I. Plankengasse 5, au premier.

Etoffes pour meubles, Soieries, Tapis d'Aubusson et de Smyrne, Veloutés et Moquettes.

Rideaux tulles brodés, Cretonnes, Velours, Reps de laine

couleurs antiques.

Spécialité de broderies et applications artistiques, Tapisseries des Gobelins.

Cuirs de Cordoue, papiers imitation cuir, papiers peints,

Céramique pour panneaux et lambris,

Faiences pour salles de bains et carrelage.

Entrée libre des magasins.

Wybór w materyach **na meble, w kobiercach, haftach i fajansach**

Największa rzetelność kupiecka i artystyczny gust. 3755(13-78)

I. Plankengasse 5, na 1ém piętrze.

Envoi Franco d'échantillons en province.

Pociecha i pomoc

Chorzy

na suchoty, blednicę, gruczoły, liszaje, hemoroidy, hysteryę, osłabienie nerwów, gościec, dnę, padaczkę, choroby płciowe lub na inna tak zwana „nieuleczoną chorobę“ mogą się pozbyć **sami prędko i niezawodnie** swoich cierpień za pomocą wybornéj książki **Dra Airy's „Naturheilmethode“** (2gie bardzo pomnożone, wieloma nowemi świadectwami zaopatrzone wydanie). Cena $1\frac{1}{2}$ sgr.) Za przesłane 15 cent. markami frco, nabyć można w Rhein. Verlags-Anstalt, Duisburg a. Rhein. 3477(8-24)

wszystkim chorym!

Dom bankowy A. S. Gerstl

Wiedeń, Schottenring 30, naprzeciw c. k. giełdy.

Zakupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościow·

Polecenia dla c. k. giełdy,

wykonuje się najlepiéj ściśle według kursu dziennego. — Pokrycie kosztów 10%. — Przedłużenie najtaniéj się liczy.

Wszelkie gatunki losów i rent na wypłaty ratami.

Dom bankowy A. S. Gerstl,

Wiedeń, Schottenring N. 30. 3819(14-24)

Kaszel i Koklusz

u dzieci, można natychmiast wyleczyć

syropem na koklusz

Dra Oskara Desaga

aptekarza i chemika w Strassburgu.

Środek ten jako najskuteczniejszy, został we Francyi, Belgii i Szwajcaryi w klinikach dla dzieci urzędownie zaprowadzonym.

Cena flaszki 1 złr. 50 kr. w. a.

Sok, Ziółka i Cukierki karpackie. 4011(4-10)

Jedyny środek na kaszel kataralny i chrypkę. — Flakon soku 85 cent. — Pudełko cukierków 35 cent. — Paczka ziółek 25 cent.

Główny Skład w aptece pod „Białym Orłem“ **A. Siedleckiego w Krakowie.**

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.